

KOŻE NARODZENIE

Ludzką historię dzielimy na czasy „przed” i „po” **Chrystusie**. **Zmieniła ona swój kierunek i kształt i przestała być, według Sergiusza Bułhakowa, „pustym korytarzem prowadzącym ku nicości”. Historia od momentu Wcielenia ma sens, a nadał go Jezus Chrystus. On jest jej sensem i wartością.** Człowiek ma swe źródło w Bogu, jego istnienie odzwierciedla Boga. Sens i cel istnienia można odnaleźć tylko przez zachowanie bliskości z Bogiem i Jego łaską. Jego postanie, skierowane do świata, otwiera nowe horyzonty, jego przyjęcie oznacza nowe życie, a tym samym – nowy świat, *ponieważ Jezus Chrystus jest Życiem świata*. **W perspektywie prawosławnej rozwój człowieka jest możliwy w pełni jedynie poprzez odniesienie do Osoby Jezusa Chrystusa. Jezus powiedział, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. Kto „usłyszy Jego głos i otworzy drzwi”, znajdzie ŻYCIE, które nigdy się nie kończy.**



Ikona ludowa, Muzeum Narodowe w Krakowie

Błędne jest przekonanie człowieka, że chrześcijaństwo to system filozoficzny, który można udowodnić. Natomiast tego, że chrześcijaństwo to życie, z uporem – nie dostrzega. Zamiast pokochać prawdę i złożyć jej hołd, neguje ją i polemizuje z nią. Ludzkie metody poznawcze są niewystarczające do poznania Boga, i nie należy naszej ograniczoności przyjmować za ograniczoność Tego, Którego pragnęlibyśmy pojąć. Problem polega na tym że, na ogół, ludziom, którzy wydają opinie o Bogu, jest On obcy. Dlaczego w sprawach, które dotyczą Boga wypowiadają się najodważniej ludzie, którzy są od nich odlegli? Ale pokorny jest ten, kto odniósł sukces na drodze dociekania Boga. Można powiedzieć, że śmiałość w wydawaniu opinii o Bogu jest odwrotnie proporcjonalna do bliskości do Niego.



Opowieść o życiu arcybiskupa Hieronima Egzemplarskiego, fundatora naszej parafialnej cerkwi św. Jana Klimaka na Woli, z czasów przed objęciem przez niego katedry Chełmsko – Warszawskiej (cz.IV)



Arcybiskup Hieronim Egzemplarski

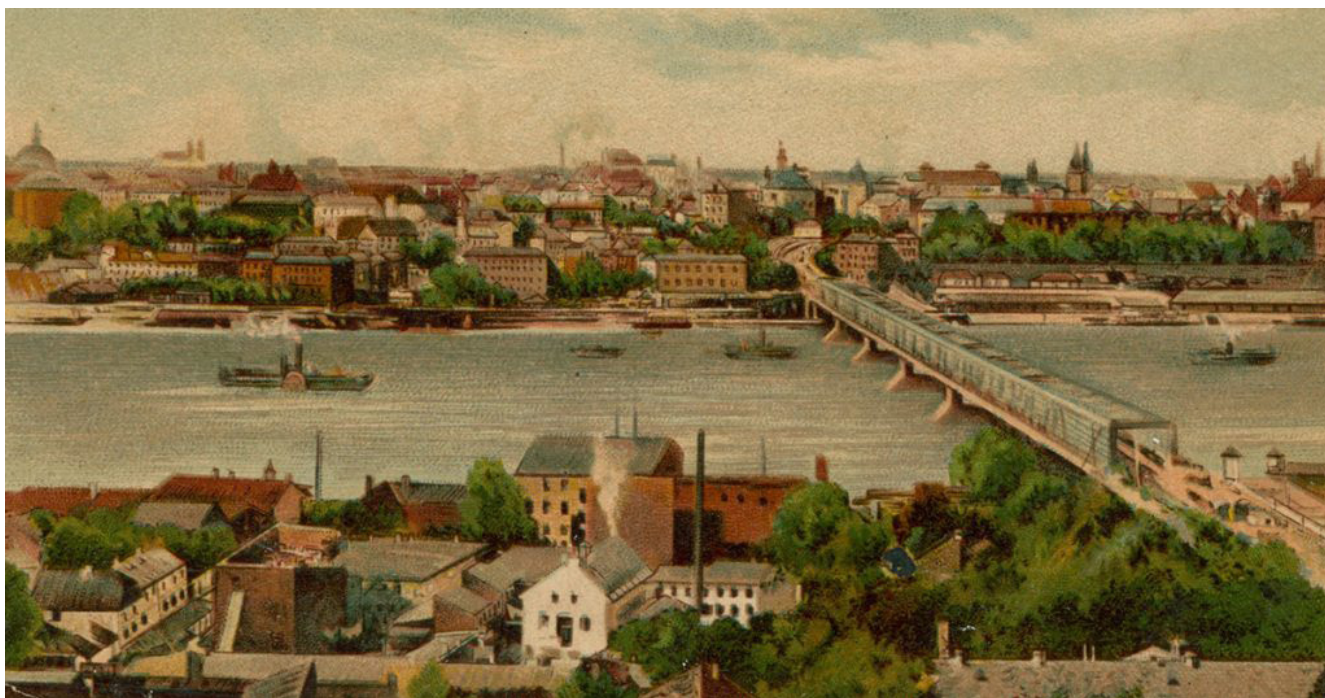
Pomimo zwykłych codziennych trosk i pracy arcybiskupowskiej, w Wilnie sprawą szczególnej uwagi był dla Władyki stosunek do innowierców. Arcybiskupowi Hieronimowi jego natura nie pozwalała, by mógł dopuścić do jakiegokolwiek wrogości i nienawiści we wzajemnych kontaktach prawosławnych z innowiercami, ale z drugiej strony, z całą energią i otwartością stał na straży interesów prawosławia. W osobistych kontaktach był życzliwy wobec wszystkich, w swej prywatnej działalności charytatywnej nie robił wyjątków dla nikogo, wszyscy biedacy widzieli w nim obrońcę i dobroczyńcę. Tak pisali ubodzy wileńscy Żydzi na adres Arcybiskupa Hieronima: *Napełniony miłością do bliźniego, widzieliście w każdym człowieku bliźniego swego... Waszemu sercu bliscy są wszyscy cierpiący, nieważne kim by nie byli... Ilu biednych Żydów nakarmiliście... Nie biedniała Wasza ręka rozdając i nie znata lewa ręka, co czyni prawa.*

Ciesząc się szacunkiem innowierców, odnosząc się do nich życzliwie i serdecznie, Władyka jednocześnie trzymał wysoko w swoich rękach sztandar prawosławia. Nie chciał stosować metod potajemnych intryg w interesie obrony prawosławia i, także w tym przypadku, działał otwarcie i zdecydowanie.

Postawił przed sobą cel reaktywowania Bractwa Świętego Ducha, które do czasu przyjazdu Władyki do Wilna, już tylko swoją nazwą przypominało jego o wielkim znaczeniu w przeszłości, gdy stanowiło duchowy mur prawosławia w tym kraju. Wiele sił, pracy i miłości włożył Władyka w to, by ożywić działalność Bractwa, by stało się ono centrum promieniującym swoją działalnością w duchu prawosławia i zebrać w nim wszystkie najlepsze siły, które chcą służyć Cerkwi. Chociaż krótko przebywał w Wilnie, w znacznej mierze udało się tego dokonać.

Oto jak mówiono o Bractwie Świętego Ducha, gdy Władyka odjeżdżał do Warszawy: *Z Waszej inicjatywy przejrano i uzupełniono regulamin Bractwa. Dzięki Waszym wysiłkom zorganizowano i prawidłowo zaczęła funkcjonować misyjna jego działalność... Dzięki Waszej pracy, trosce i szczodrym ofiarom zapalono na dwóch krańcach Wilna świece wiary Chrystusowej – okazałe, piękne świątynie ze szkołami przy nich – Snipiszskaja i Nowo-swietskaja. Ostatnio przygotowywaliście się do rozpoczęcia budowy w Wilnie trzeciej cerkwi – szkoły... Religijno – oświatowa działalność Bractwa pod Waszym mądrym kierownictwem rozwinęła się w całej okazałości i pełni, nawiązując do najlepszych dni poprzedniego Wileńskiego Bractwa Świętego Ducha. Dzięki Waszym staraniom i szczodrym ofiarom zaczęła funkcjonować, w celu głoszenia prawdy Chrystusowej drukarnia... Dziesiątki tysięcy książek wydrukowano dla ludu Bożego i ponad 50000 przekazano do innych miast i wsi Litwy. W ten sposób spełniło się marzenie, o którym wcześniej mogli tylko pomarzyć najlepsi przedstawiciele Bractwa! W ciągu ostatnich trzech lat liczba szkół cerkiewnych wzrosła, niemało bibliotek zostało wyposażonych przez Bractwo. Wy postanowiliście otworzyć przy Bractwie szkołę przygotowującą doświadczonych psalmistów i śpiewaków... Wy nie żałowaliście ani środków, ani trosk... Każdy dobry pomysł, nawet dobre chęci na rzecz Bractwa i jego świętych zadań, spotykały z Waszej strony poparcie i zrozumienie... Wy, przewielebny Właduko, swoją godną podziwu, odważną służbą, swoim głębokim rozumieniem zadań i potrzeb naszego kraju, bardzo przypominaliście nam czasy i działalność godnego nieustannej pamięci Arcykapłana Litewskiej Cerkwi Metropolity Józefa. Mając na uwadze Waszą tak pożyteczną i owocną działalność, wspólne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło: wybrać Waszą przewielebność dożywotnim honorowym opiekunem Bractwa.*

Czy należałoby wyliczać wszystkie inicjatywy Władyki w Wilnie? Niektóre z nich przedstawia w swoim



Widok Warszawy od strony Pragi, pocztówka z przełomu XIX i XX wieku

przemówieniu w imieniu duchowieństwa ksiądz prot. I. Kotowicz: *W Waszej Arcykapłańskiej działalności – powiedział on między innymi – wiele pozostało w pamięci wszystkich: i wprowadzone przez Was Powieczerze połączone z czytaniem Ewangelii pasyjnej, sprawowane w 2, 3, 4, i 5 Niedzielę Wielkiego Postu, i Wasze nauki i odpowiadające dzisiejszym potrzebom życiowym i społecznym kazania... i dzwon na Nabożeństwo, zwiastun radości, szeroką i potężną falą głoszący tryumf prawosławia i niewyczerpane miłosierdzie Waszej dobroczynności... Pod tchnieniem Waszej miłości działalność Bractwa Świętego Ducha i misje otrzymały życiowy kierunek. A co można powiedzieć o tutejszych skromnych świątyniach Bożych, szczególnie o przepięknej Nowo-Swieskiej cerkwi, które tak wiele zawdzięczają Waszej trosce i szczodrym darom. Czyż nie są to naoczne pomniki, które lepiej i głośniej niż słowa będą mówić o Was długo, długo...*

Rzeczywiście wiele natrudził się Arcybiskup Hieronim w Wilnie, wiele zdążył zrobić, a jeszcze więcej zaczął lub tylko proponował zrobić, lecz Pan Bóg zdecydował inaczej.

Swoją prostodusznością, dobrocią, byciem samym sobą i brakiem obłudy, Władysław przyciągnął do siebie serca wielu ludzi i dla niego samego wierni stali się tak drodzy, że nie chciał ich zostawić.

,Skierowanie na katedrę Chełmsko – Warszawską odbyło się bez jego wiedzy.

Jak odnieśli się do tego mieszkańcy Wilna i Władysław? Miasto było pogrążone w smutku i bólu.

W imieniu wielu swoich przedstawicieli zwrócili się do generała – gubernatora W.I. Trockiego z prośbą o wstawiennictwo w imieniu miasta o pozostawienie Władysława Hieronima w Wilnie.

Z Petersburga jednak nadeszła odpowiedź od oberprokuratora Synodu, że zmienić Najwyższe postanowienie Synodu jest niemożliwe. Mieszkańcom Wilna nie pozostało nic innego jak z modlitwami i życzeniami dalszej owocnej służby Panu Bogu, pożegnać swojego dobrego Władysława.

Ten ostatni, jak zawsze pokorny woli Bożej, przez kogo ona by się nie przejawiała, przyjął nowe wyzwanie, z niezmiernie głębokim smutkiem pożegnał się z ogółem wiernych Litwy, w swoje ulubione święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Zmęczony już latami i olbrzymim trudem, włożył na swoje plecy zesłany mu krzyż nowego służenia. Pokłoniwszy się Wileńskim Męczennikom, wyruszył Władysław dalej na zachód słońca i swojego życia – do Warszawy, której sądzono było stać się miejscem ostatniego trudu, trosk i zmartwień serca dla Władysława, miejscem jego wiecznego spoczynku.

(...) Podobnie jak w poprzednich zarządzanych przez siebie eparchiach, arcybiskup Hieronim przeznaczał w Warszawie znaczne środki na cele dobroczynne. Przekazał 40 tys. rubli na budowę domu sierot dla dzieci pochodzących z rodzin mieszanych wyznaniowo, które zgodnie z rosyjskim prawem po śmierci prawosławnego rodzica nie mogły pozostać pod opieką drugiego, innego wyznania. Wspierał również szkołę i cerkiew św. Leoncjusza w Siedlcach, szkołę żeńską w Chełmie, założoną przez siebie szkołę parafialną w Warszawie, przytułki dla sierot przy monasterach w Wirowie, Leśnej i Teolinie, założył natomiast analogiczną instytucję przy klasztorze w Radecznicy. W 1900 powiększył warszawski przytułek dla sierot z rodzin wojskowych.

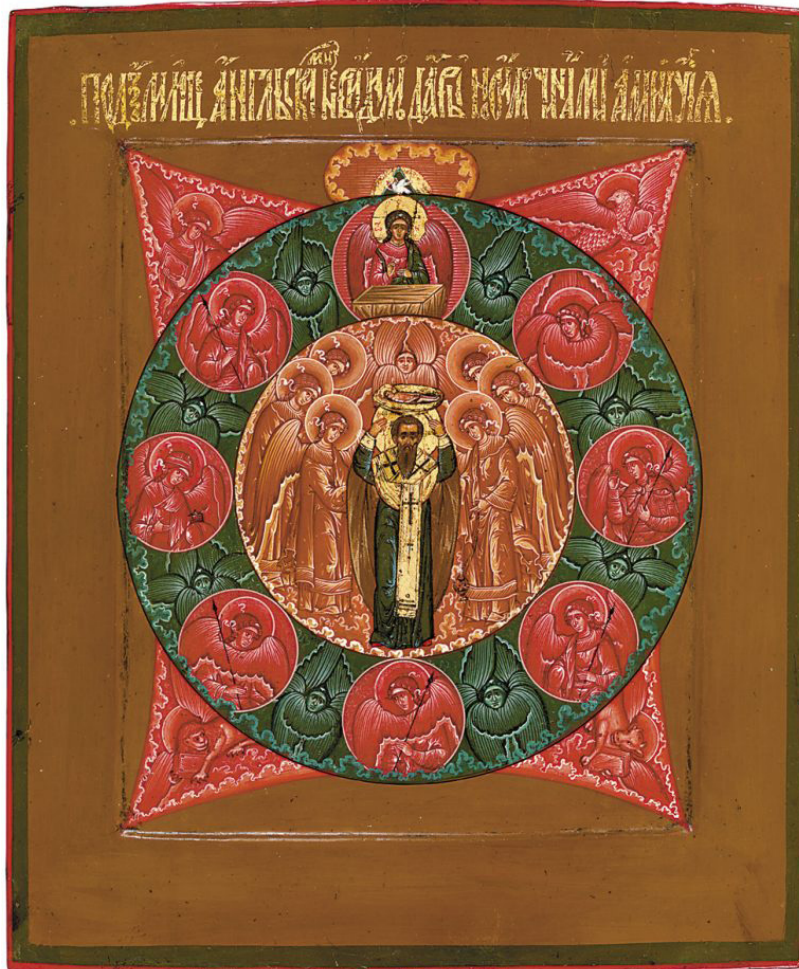
wg: Bertasz A.: Ijeronim Prawosławnaja Encikłopedija, 2 lipca 2014. [dostęp 2014-09-07]. (ros.). (Wikipedia)

Rozpocznij rok ze św. Bazylim Wielkim

o. Luke Veronis

Pewnego razu cesarz rzymski wysłał swojego prefekta Modesta do świętego Bazylego Wielkiego, aby zagroził arcybiskupowi, ponieważ ten nie spełniał woli cesarza. Grozili mu odebraniem majątku, wygnaniem, torturami, a nawet śmiercią, jeśli nie zmieni swojego postępowania. Święty Bazyli spokojnie, lecz śmiało odpowiedział na groźby: **Jeśli zabierzecie mi mój majątek, nie uczynicie mnie biedakiem, bo moje największe bogactwa są w niebie. Jeśli zabierzecie mi kilka**

starych, znoszonych ubrań lub kilka księzek, z których składa się cały mój majątek, proszę bardzo. Wygnanie nic dla mnie nie znaczy, bo jestem obcokrajowcem na ziemi i gdziekolwiek mnie poślecie, będzie tam Bóg. Jestem obywatelem nie ziemi, lecz nieba. Jeśli będziecie mnie torturowali, moje ciało jest tak słabe, że pierwszy cios by mnie zabił, a jednak śmierć byłaby dla mnie łaską, bo tym szybciej doprowadzi mnie do Boga, dla którego żyję i pracuję, i do którego spieszę. Urzędnik był oszołomiony jego odpowiedzią. *Nikt nigdy nie przemawiał do mnie tak śmiało* – powiedział. **Być może** – zauważył święty Bazyli – **to dlatego, że nigdy wcześniej nie rozmawiałeś z biskupem. Jesteśmy pokorni i łagodni, ale kiedy ludzie powstają przeciwko Bogu, nie boimy się niczego i będziemy bronić tylko Jego. Ogień, miecz, dzikie zwierzęta i żelazne pręty, które grożą zniszczeniem ciała, służą jedynie temu, by napęłnić nas radością, a nie strachem. Bóg jest z nami i nic nie może**



Święty Bazyli Wielki, ikona rosyjska z XIX wieku;

nas od Niego oddzielić.

Właściwe jest, abyśmy oddawali cześć tak wielkiemu świętemu pierwszego dnia Nowego Roku. Święty Bazyli stanowi dla nas wzór tego, jaki powinien być naśladowca Jezusa Chrystusa – śmiały, odważny obrońca wiary, który żył życiem pełnym miłości, służby i poświęcenia. Przede wszystkim możemy zauważyć, że Bazyli pochodził z rodziny prawdziwie chryścocentrycznej – jego dziadkowie ze strony ojca znosili siedem lat prześlado-

wań jako chrześcijanie za cesarza Dioklecjana. Jego matka, święta Emilia, była córką świętej męczennicy Makryny. Wyobraźcie sobie, że święty Bazyli był jednym z dziesięciorga rodzeństwa, z których pięcioro zostało kanonizowanymi świętymi Cerkwi (św. Grzegorz z Nyssy, św. Makryna, św. Piotr, św. Naukrycjusz i św. Teozobia diakonisa), wraz z matką, św. Emilią, i ojcem, św. Bazylim Starszym! To całkiem chrześcijańska rodzina.

Czego możemy się nauczyć od świętego Bazylego, jednego z największych Ojców Cerkwi?

Po pierwsze, św. Bazyli był poszukiwaczem i obrońcą Prawdy, wielkim teologiem, który formułował wiarę i bronił prawdy o Bogu przed fałszywymi naukami. Szczegółowo wyjaśniał, kim jest Bóg i jak powinniśmy rozumieć Tróję Świętą, zwłaszcza w swojej książce „O Duchu Świętym”. Pokazał nam również, jak żyć w Chrystusie.

Co czyni Duch Święty? Jego dzieła są niewystłowane w majestacie i niezliczone w ilości. Jak możemy w ogóle rozważać, co wykracza poza wieki? Co uczynił przed stworzeniem? Jak wielkie są łaski, którymi obdarzył stworzenie? Jaką mocą będzie władał w przyszłym wieku? On istniał; Współistniał z Ojcem i Synem przed wszystkimi wiekami. Nawet jeśli potrafisz wyobrazić sobie cokolwiek poza wiekami, odkryjesz, że Duch Święty jest jeszcze dalej przed nami.

Po drugie, św. Bazyli był człowiekiem Cerkwi, biskupem, człowiekiem wiary, który miał bliską relację z Bogiem. Rozumiał, co to znaczy żyć z Chrystusem. Mawiał: **Człowiek jest istotą, która otrzymała powołanie, aby stać się podobną do Boga - oraz - Dobry uczynek nigdy nie przepada; ten, kto sieje uprzejmość, zbiera przyjaźń, a ten, kto sadi życzliwość, zbiera miłość.**

Po trzecie, św. Bazyli był ascetą i mnichem, który poświęcił się i walczył dla Chrystusa, a mimo to podążał z bractwem, prowadząc wspólnoty mnichów do Pana. Jego zasady dotyczące wspólnotowego życia mniszego stały się standardem monastycyzmu.

Po czwarte, św. Bazyli był obrońcą ubogich, marginalizowanych i potrzebujących. Kiedy Kapadocję nawiedził dotkliwy głód, rozdał cały swój majątek ubogim.

Jako biskup zakładał pierwsze szpitale, hospicja, sierocińce, domy starców i domy dla ubogich. Robił wszystko, co konieczne, aby ulżyć cierpieniom i niedoli innych.

Pisał:

Kiedy ktoś kradnie komuś ubranie, nazywamy go złodziejem. Czyż nie powinniśmy nazwać tak także tego, który mógłby odziać nagiego, ale tego nie robi? Chleb w twojej szafie należy do głodnych, nieużywany płaszcz w twojej szafie należy do tych, którzy go potrzebują, buty gnijące w twojej szafie należą do tych, którzy nie mają butów, pieniądze, które gromadzisz, należą do biednych.

Gdyby każdy człowiek brał tylko tyle, ile potrzebuje, a resztę zostawiał potrzebującym, nie byłoby bogatych i biednych.

Znam wielu, którzy poszczą, modlą się, wzdychają i okazują wszelkiego rodzaju pobożność, dopóki nic ich to nie kosztuje, a mimo to nie chcieliby dać ani grosza, aby pomóc tym, którzy są w potrzebie.

Wreszcie, św. Bazyli żył całkowicie dla Boga. Kierował się słowami świętego Pawła: *Jeśli żyjemy, żyjemy dla Pana, a jeśli umieramy, umieramy dla Pana, więc czy żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana.* Święty Bazyli zmarł w wieku 49 lat. Na jego pogrzebie św. Grzegorz Teolog napisał o swoim najlepszym przyjacielu:

Starł się nie tylko wydawać się wybitnym, ale być wybitnym w oczach Boga.

Rozpoczynając Nowy Rok, nie skupiamy się jedynie na doraźnych postanowieniach związanych z wagą, zdrowiem, finansami czy czymkolwiek innym. Zastanówmy się nad życiem świętego Bazylego Wielkiego i starajmy się go naśladować jako:

- 1) poszukiwacza i obrońcę Prawdy Bożej,
- 2) człowieka, który rozwinął bliską relację ze swoim Stwórcą,
- 3) człowieka, który dobrowolnie walczył i poświęcał się, aby otworzyć swoje serce na Boskość,
- 4) przywódcę, który działał jako hojny obrońca ubogich i marginalizowanych w społeczeństwie,
- 5) człowieka, który ostatecznie poświęcił swoje życie całkowicie Bogu.

Obyśmy nie ograniczali się do udawania doskonałości przed Bogiem, lecz naprawdę wiedli życie, które będzie się wyróżniać w oczach Boga, naśladując cnoty i przykład świętego Bazylego Wielkiego.

Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy



Św. Bazyli podczas św. Liturgii, fresk z XI wieku z katedry św. Sofii w Ochrydzie.

Zimowa Wielka Sobota

Autor: ihumen dr Pantelejmon (Karczewski)

Liturgicznym bogactwem obchodów święta Narodzenia Chrystusa są dni przygotowawcze (przedświęcie), których apogeum jest wigilia. Na nabożeństwie tego dnia śpiewany jest kanon, który w treści i formie nawiązuje do kanonu Wielkiej Soboty, wykonywanego dwukrotnie: na sobotniej jutrzni i tuż przed rozpoczęciem nabożeństwa paschalnego. Kanon Wielkiej Soboty stanowi kompilację utworów trzech hymnografów (świętych Kosmy z Majumy, Kasji i Marka z Otranto), a jego sparafrasowana wersja bożonarodzeniowa jest autorstwa nieznanego.

Kanon ten jest kunsztowną parafrazą Kanonu Wielkiej Soboty powtarzającą kluczowe terminy, sformułowania czy zdania. Pojawiają się aluzje i nawiązania o wielkim bogactwie myśli teologicznej. Podstawową bazą treści jest ewangeliczny opis okoliczności związanych z Narodzeniem Chrystusa, a także starotestamentowe proroctwa. Kanon wykonywany jest w greckiej praktyce na jutrzni, a w słowiańskiej – na powieczerszu.

Pieśń pierwsza

Irmos: ***Tego, który falą morską pokrył niegdyś prześladowcę, męczyciela, skrytego w żłobie pragnie zabić Herod, lecz my z magami śpiewamy: Panu śpiewajmy, chwalebnie bowiem się wysławił.***

(...) Oryginalnie tekst nawiązuje do przejścia Izraelitów przez Morze Czerwone, a następnie zatopienia wojsk faraona. Dokonało się to dzięki mocy Boga – Tego samego, który (...) przyjął ludzkie ciało, zrodził się w Betlejem i był złożony do grobu. Położenie Chrystusa w grobie zostało zastąpione motywem usiłowania zabicia Go przez Heroda, a niewiasty z Księgi Wyjścia – przez magów.

Panie Boże mój, pieśń narodzin i przedświąteczny hymn zaśpiewam Tobie, Któryś narodzeniem Swoim Bożym darował mi boskie odrodzenie i przywrócił mnie do pierwszej szlachetności.

Podmiot w obu kanonach oferuje Bogu śpiew i hymn. W Wielką Sobotę jest to optakiwanie i żałobna pieśń, w Boże Narodzenie to pieśń narodzin i przedświąteczny hymn. Podmiot wyraża wdzięczność za dobrodziejstwa Boga dane światu przez dane wydarzenie – z jednej strony - za śmierć, która otworzyła bramy życia i uśmierciła piekło, z drugiej zaś - za narodzenie, które daje odrodzenie do pierwotnej szlachetności.

Niebiańskie i ziemskie moce, Zbawco mój, zadziwiły się władzą Twoją, Ciebie, będącego na górze na tronie i na dole w żłobie. Objawiłeś się bowiem ponad rozum, będąc w dwóch naturach, Bogoczłowiekiem.

Drugi troparion dotyczy świata anielskiego i ziemskiego. Pierwszy termin oznacza świat nadziemski, niebiański, ponad naszą rzeczywistością, drugi ziemski lub okołoziemski. (...) Tekst ukazuje reakcję obu rzeczywistości na dokonujące się wydarzenie – z jednej strony drżenie na widok śmierci Chrystusa, z drugiej zadziwienie (zdumienie) i zachwyt nad Jego władzą. Grób będący na symbolicznych niskościach został zastąpiony żłobem – w obu z nich leżał Zbawiciel.

Aby Swą chwałą napętnić wszystko, skłoniwszy niebios, na ziemię przyszedłeś, niczym deszcz na runo, zstąpiłeś na dziewicze łono z którego teraz narodzić się idziesz, podwójny naturami, Bóg i człowiek.

Ostatni troparion wykorzystuje motyw ruchu – Chrystus w Wielką Sobotę zstępuje z ziemi do piekieł, a w Narodzenie przychodzi z niebios na ziemię i niczym deszcz wciela się w łono Najświętszej Dziewicy. Motyw deszczu z psalmu 72 został użyty również w hymnografii święta Zwiastowania Bogurodzicy. Drugi i trzeci troparion kończą się wspomnieniem o dwóch naturach Jezusa Chrystusa – boskiej i ludzkiej.

Pieśni trzecia

Irmos: ***Ciebie, Który na wodach zawiesił całą ziemię niezachwianie, stworzenie, widząc w grocie rodzącego się, zadrżało ze strachu, nie ma świętego oprócz Ciebie, Panie, wołając.***

Irmos ten niemal powtarza oryginał. Następuje jedynie zmiana powodu bojaźni, jaka ogarnęła stworzenie: w kanonie wielkosobotnim mowa o wiszeniu Chrystusa na Golgocie, w bożonarodzeniowym - o zrodzeniu. Z powodu zmiany tekst utracił grę słów z oryginału, gdzie: Bóg wiszący na krzyżu jest Tym, Który, tworząc świat, zawiesił ziemię nad wodami. Tekst luźno nawiązuje do słów psalmów 23 i 135.

Znaki niewypowiedzianego wcielenia okazując, pomnożyłeś widzenia, Miłosierny, i proroctwa natchnąłeś, które to wypełniłeś teraz, przybywszy, rodząc się ciałem z czystej Niewiasty w mieście Dawida.

Mowa tu o praobrazach i proroctwach przyjścia Chrystusa w cieło (lub śmierci, spoczywania w grobie i Zmartwychwstania - w wielkosobotnim oryginale), które wypełniły się wraz z Jego narodzinami. W pierwszej części utworu pada zwrot (cs) *умножил еси видения*, co znaczy „pomnożyłeś widzenia”, który pochodzi Księgi Ozeasza: (...) *mnożyłem widzenia i przez proroków podawałem przypowieści*. (Oz 12,10).

Rozpostarła ziemia grzbiety i przyjmuje Stwórcę, przyjmującego chwałę od aniołów, od niebios gwiazdę, od pasterzy chwałę, od magów zaś dary, a od całego świata poznanie.

W wielkosobotnim oryginale Chrystus rozpościera

ręce i jednoczy nimi cały świat. W przytoczonej wersji ziemia rozpościera grzbiety i przyjmuje w siebie, do groty nowo narodzonego Zbawiciela. Z gry słów wynika, że jednocześnie On jest przyjmującym. Hymn wymienia, co elementy świata stworzonego ofiarowują Mu w darze. Kompozycja przypomina stichere z wieczni święta, w której także wymieniane są złożone Chrystusowi dary. Poza pierwszym werselem w hymnie brak więcej podobieństw do wzoru.

Czcziciela gwiazd maga Balaama proroctwa teraz się wypełniają: wzeszła bowiem gwiazda od Jakuba, i wskazała drogę ku Słońcu Sprawiedliwości niosącym dary magom, królom perskim.

Ostatni troparion nie odwołuje się do pierwowzoru, nawiązuje za to do Księgi Liczb (postać Balaama) i dodaje bohaterów – magów, którzy idą do Zbawiciela z darami. W kanonie widzimy pewną niezgodność czasową, która ma za zadanie ukazać ponadczasowość świętowanego wydarzenia. Mimo, że kanon czytany jest w wigilię o poranku (lub: w przeddzień wigilii wieczorem) – mówi o wydarzeniach betlejemskich, jako dokonanych.

Pieśń czwarta

Irmos: **Z Dziewicy przyjdzie Twoje, przewidując, Habakuk, ze strachem wołał: Odkupicielu, tyś z południa przyszedł, Wcielony, by Adama odrzuconego wezwać.**

Irmos czerpie inspirację z Kanonu wielkosobotniego, cytując słowa *przewidziawszy Habakuk, ze strachem wołał* i opierając się na proroctwach Habakuka. Tym razem jednak prorok przepowiada nie uniżenie na krzyżu, ale przyjdzie z Dziewicy (Ha 3,3). Przyczyna Wcielenia Chrystusa definiowana jest jako wezwanie upadłego Adama. Ta myśl występuje również w akatyście do Bogurodzicy, gdzie Matka Boża określana jest mianem *wezwania upadłego Adama*.

Zbliża się i przychodzi teraz Pan, oczekiwanie narodów i zbawienie świata, przygotuj grocie, miasto Betlejem, pasterze z magami śpiesznie przybiegajcie.

W cytowanym tekście nie dostrzegamy aluzji do troparionów wielkosobotnich. Pierwowzór wspomina o uświęceniu siódmego dnia przez spoczywanie w grobie. Bożonarodzeniowa wersja podkreśla dynamikę przedświątecznego oczekiwania, przypominając treścią niektóre stichery tego okresu liturgicznego.

Mocą Bóstwa złączyłeś się z ludźmi, zjednoczeniem niezmieszalnym w podobieństwie ciała, Zbawco, Adama czynisz nieśmiertelnym i zbawiasz przez wcielenie.

Troparion nawiązuje do drugiego troparionu czwartej pieśni kanonu Wielkiej Soboty. Słowa *mocą Bożą* odnoszą się do oryginalnego *mocą wyższej natury*. Tematem utworu jest wcielenie Syna Bożego, nazywane złączeniem, zjednoczeniem, bądź dosłownie – *przyjęciem*. Temat ciała pochodzi z oryginału Wielkiej Soboty, w którym mowa o rozdzieleniu ciała i duszy w momencie śmierci Chrystusa na krzyżu.

Słowo poznane w ciele grubieje, i wciela się w nas z niewypowiedzianej opatrności. Przyjdźcie wierni, ujrzymy Jego chwałę, chwałę jako Jednorodzonego od Boga i Ojca. Kluczem łączącym troparion z jego pierwowzorem jest termin: *Słowo* odnoszący się do Syna Bożego. Na wcielenie Logosu użyty został termin (cs. оделеваает) oznaczający grubienie, otępienie, znieczulenie. Mowa zatem o przyjęciu przez Boga ludzkiego ciała z pełnią brutalności i surowości. O wcieleniu mowa w pierwszej połowie utworu. Druga część to wezwanie inspirowane słowami św. Jana: *ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę jako od Ojca Jednorodzonego*” (J 1,14).

Pieśń piąta

Irmos: **Izajasz zobaczywszy niezachodzącą światłość Twego boskiego objawienia, Chryste, będącego dla nas z Twego miłosierdzia, od nocy nad ranem wołał: Oto Dziewica pocznie i porodzi wcielone Słowo, i wszyscy mieszkańcy ziemi rozradują się.**

Tekst jest parafrazą oryginalnego *irmosu*. Używa jedynie innego proroctwa. Zamiast związanego ze Zmartwychwstaniem: *Ożyj Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy* (Iz 26,19), tu padają słowa nawiązujące do narodzenia: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna” (Iz 7,14). Wszystkie wersety *irmosu*, z wyjątkiem przedostatniego, są identyczne jak w wielkotypodniowym. **Tworzysz na nowo zrodzonych z ziemi, prochem będąc, Stwórco, żłób, pieluchy i grotą stały się Twego uniżenia symbolami. Oblubieniec zaś Twojej Matki nazwany Twym ojcem według ciała spełnia teraz wolę Ojca, Który Cię zrodził.**

Dwa pierwsze wersy tożsame są z oryginałem z Wielkiej Soboty. Chrystus swoim Wcieleniem i ofiarą na Krzyżu dokonuje zmiany porządku funkcjonowania świata – tworzy nową rzeczywistość, sam będąc człowiekiem z prochu. Akt Zbawiciela jest określany jako nowe stworzenie świata. Materialnymi przymiotami wydarzenia odkupienia są całun i grób, a narodzenia: żłób, pieluchy i grotą, które stają się symbolami uniżenia. Osobą, będącą świadkiem złożenia do grobu był Józef z Arymatei, określony jako „dostojny radca”, a świadkiem narodzin także Józef, tym razem „Oblubieniec”, określony jako przybrany ojciec. W obu przypadkach Józef jest tym, który wykonuje wolę Boga Ojca.

Mirra - śmierć, złotem - królewską władzę, kadzidłem zaś wzniosłość Bóstwa przedstawiają królowie narodów, przynosząc pierwociny Tobie, zrodzonemu w grocie betlejemskiej bez bólów przez Matkę.

Utwór nawiązuje w pierwszych wersach konstrukcją do pierwowzoru, pomijając aluzję tematyczną. W oryginale śmierć została zniszczona przez Chrystusową śmierć na krzyżu, a w bożonarodzeniowym wariacie śmierć została zapowiedziana przez mirrę, jeden z darów, jakie nowonarodzonemu przynieśli, określani w hymnie za sprawą zachodniej tradycji – królowie. Mowa także o symbolice pozostałych darów: zło-

to – władza królewska, kadzidło – Bóstwo. Królowie przynoszą dary, nazywane w starotestamentowej tradycji - pierwocinami. Ostatni wers mówi o akcie narodzin w Betlejem, który był dla Bogurodzicy bezbolesny. Podobnie jak w trzecim troparionie piątej pieśni kanonu Wielkiej Soboty termin został niepoprawnie przetłumaczony na język cerkiewnoślawiański Słowo oznaczające brak bólów porodowych przełożono jako „nieznająca męża” (cs. неискусомужныя), co odnosi się do Dziewictwa – innego aspektu narodzin.

Wyszedłeś z tej, która bezboleśnie cię zrodziła Słowo Ojca współwecześnie istniejące, ciałem wcieliłeś się w grocie, mając żłób za tron. Zadziwiasz budzącą bojaźń ekonomią magów i pasterzy, aniołów zaś w zdumienie wprowadziłeś, "Chwała!" wołających.

Pierwszy wers kopiuje wielkosobotni oryginał i zawiera opisaną powyżej nieścisłość translatorską. Syn Boży wciela się w grocie i zadziwia wszystkich świadków organizacją samego aktu zbawczego.

Pieśń szósta

Irmos: **Połknięty został, ale nie był utrzymany we wnętrzu wieloryba Jonasz, nosząc bowiem Twój obraz zrodzonego i objawionego w ciele, wyszedł ze zwierza niczym z pałacu. Zrodzony będąc teraz ciałem, do grobu i śmierci wejść ciałem zechciałeś, i zmartwychwstać po trzech dniach.**

Szósta pieśń tradycyjnie nawiązuje do historii proroka Jonasza. Cytowana pieśń jest identyczna z wielkosobotnią w wersach pierwszym, drugim, trzecim i piątym. Pobyt Jonasza w morskim stworzeniu i wyjście zeń po trzech dniach jest praobrazem przebywania Chrystusa w grobie i zmartwychwstania. Do wydarzenia i jego praobrazu dołożony został moment pośredni – narodzenie w Betlejem, które zapowiada śmierć na krzyżu. **Zniszczony został i rozdzielony mur dawnej wrogości z przyjściem Twoim w ciele, Chryste i ognisty oręż odstępuje przed wszystkimi, a ja z wiarą kosztuję życiodajnego drzewa Edenu, stając się znowu uprawiającym sady nieśmiertelności.**

Początek tekstu luźno nawiązuje do oryginału z Wielkiej Soboty. Wtedy Syn Boży został zabity, ale Boskość nie została oddzielona od ciała, przy Wcieleniu zaś zniszczeniu (podzieleniu) uległ mur, motyw, który pojawia się w hymnografii narodzeniowej. Mur, oręż i drzewo to reminiscencja Raju i powrót do stanu dawnego błogosławieństwa wraz z przyjściem na świat Chrystusa. Oręż nie strzeże już bram rajszych – dosłownie: odstępuje, ucieka, a podmiot liryczny, z którym utożsamić się może wierny, odzyskuje dostęp do drzewa życia, którego ziemskim uosobieniem jest sakrament Eucharystii. Podobna tematyka pojawi się na wieczerni inaugurującej liturgiczne obchody Narodzenia Chrystusa, w sticherze na „Panie, wołam”. Podmiot mówi, że wraca do Raju, do wypełniania

polecenia dbania o Eden, stając się rolnikiem, ogrodnikiem.

Króluje z grzechem otchłań od Adama aż do ciebie, ale ginie już jej zuchwałość, tamtej tyranii wraz ze zrodzeniem Twym w ciele z rodu Dawida, Odkupicielu, posadzeniem uroczystym na tronie Jego królestwa i królowaniem na wieki.

Kolejność dwóch ostatnich troparionów szóstej pieśni została zamieniona względem oryginału. Podobieństwo do pierwowzoru zawiera się w początkowej myśli, że otchłań króluje (w Wielką Sobotę: „króluje, ale nie trwa wiecznie”, w Boże Narodzenie: „króluje z grzechem”). Utwór wyraża myśl, że zbliża się już pokonanie zuchwałości i bezwstydnej tyranii otchłani piekielnej, które nastąpi w momencie zstąpienia do niej Chrystusa. Zapowiedzią tego wydarzenia jest świętowane właśnie Narodzenie w Betlejem.

Zabójcą dzieci, lecz nie zabójcą Chrystusa okazał się okrutny Herod. Chociaż bowiem niemowlęta pożął gorzko, jak trawę, to kłosa życia nie zdołał zatrzymać i uśmiercić. Dawca bowiem życia, jako Bóg, pokonał z Bożej mocy tyrana.

Początek troparionu nawiązuje do słów wielkosobotniego – *Zabójcze dla ludzi, ale nie zabójcze dla Boga*. Tematem zwrotki jest rzeź niemowląt dokonana na zlecenie króla Heroda. Pojawia się terminologia rolnicza – władca *pożął dzieci jak trawę*, ale nie udało mu się uśmiercić najważniejszego kłosa życia.

Pieśń siódma

Irmos: **Niewypowiedziany cud! Ten, który w piecu uratował od ognia pobożnych młodzieńców, w ubogim żłobie jako niemowlę został położony, dla zbawienia nas, śpiewających: Wybawicielu Boże, błogosławiony jesteś.**

Siódma i ósma pieśń związane są z historią z Księgi Daniela o trzech młodzieńcach wrzuconych do pieca. Cytowany tekst tylko w jednym miejscu różni się od wielkosobotniego pierwowzoru. Czwarty wers z wersji oryginalnej (*w grobie składany jest bez oddechu, martwy*) został przekształcony na okoliczności święta Bożego Narodzenia. Po raz kolejny podkreślana jest tożsamość Boga, który dokonał cudów w Starym Testamencie i Boga wcielonego, rodzącego się w Betlejem. **Zraniony został fałszywy wróg, widząc Boga jako niemowlę leżące w ubogim żłobie i silną ręką Bożą zostaje zabity, dla zbawienia nas, śpiewających: Wybawicielu Boże, błogosławiony jesteś.**

Troparion rozpoczyna się słowami o zranieniu wroga. Wielkosobotni pierwowzór mówi o zranieniu otchłani, która przyjęła Chrystusa i przez to została zniszczona. Teksty są podobne w znaczeniu teologicznym, ponieważ Narodzenie stanowi zapowiedź ukrzyżowania.

Błogosławiony jest żłób, przyjmwszy bowiem do siebie Stwórcę jako niemowlę, okazał się tronem cherubinów, dla zbawienia nas, śpiewających: Wybawicielu Boże,

błogostawiony jesteś.

Troparion mówi o żłobie, w którym został położony Zbawiciel. To bezpośrednia aluzja do oryginału. Słowa *Błogostawiony jest grób* zastąpiono *Błogostawiony jest żłób*. (...) Grób okazał się „skarbnicą boskiego życia”, a żłób „tronem cherubinów”. Ostatnie dwa wersy są epiforą, jak w poprzednim troparionie.

Zgodnie z prawem ludzkim zostajesz jako dziecko ubrany w pieluszkę, którymi więzy rozwiązujesz błędów moich, wolność darując wołającym: Wybawicielu Boże, błogostawiony jesteś.

Tekst luźno nawiązuje do oryginału, wykorzystując jego początek. Słowa *zgodnie z prawem śmiertelnych* zostały zamienione na *zgodnie z prawem ludzkim*. Mowa jest o tym, że Syn Boży po wcieleniu staje się dzieckiem ze wszystkimi konsekwencjami, łącznie z ubraniem w pieluszkę. Metaforycznie powiedziane zostało, iż tymi pieluszkami rozwiązuje więzy grzechów ludzkich.

Jedno istniało Bóstwo w zrodzeniu Twym poza czasem i Narodzinach według ciała wraz z Ojcem i Duchem, Chryste, ku zbawieniu nas, śpiewających: Wybawicielu Boże, błogostawiony jesteś!

(...) Wielkosobotni pierwowzór mówi o jedności Bóstwa Chrystusa z pozostałymi hipostazami Trójcy Świętej podczas misterium Wielkiej Soboty. W przytaczanym tekście jedność Bóstwa podkreślana jest w kontekście dwóch narodzin – endotrynitarnych poza czasem i ziemskich – według ciała.

Pieśń ósma

Irmos: ***Zadrzyj ze strachu niebo i niech zachwieją się podwaliny ziemi, oto bowiem w pieluszkę powity został Ten, który wszystko niesie w dłoni i w małym żłobie został ugoszczony. Jego to młodzieńcy, błogostawcie, kapłani, opiewajcie, ludzie, wywyższajcie na wszystkie wieki.***

Dwa pierwsze wersy utworu i jego zakończenie są identyczne z pierwowzorem. Pierwszy wers nawiązuje do proroctwa Jeremiasza (Jer 2,12), drugi zaś do psalmu 81. Wzywa świat do współuczestnictwa w dokonującym się wydarzeniu, któremu towarzyszyć ma bojaźń i drżenie nieba oraz ziemi. Trzy środkowe wersy mają tę samą konstrukcję, natomiast przekształcona została treść: *Ten, który mieszka na wysokościach* zmieniony został w *Tego, który wszystko niesie w dłoni*. Policzenie pośród umarłych zastąpiono owiciem w pieluszkę, a złożenie do małego grobu złożeniem do małego żłobu. (...)

Uwolniony został spętany Adam i wszystkim wiernym wolność została darowana, gdy zostałeś owinięty w pieluszkę, Zbawco, i złożony w małej grocie i w zwierzęcym żłobie. Przeto, radując się, przynosimy Ci z wiarą pieśń przedświadczną Twojego Narodzenia.

Tematyka utworu, tak jak i jego pierwowzoru, dotyczy zstąpienia Chrystusa do otchłani i uwolnienia Adama.

(...) Po raz kolejny wyrażona zostaje myśl, że narodzenie zapowiada ofiarę na krzyżu, więc w sposób symboliczny misterium w Betlejem przynosi wolność ludzkości.(...)

Skończyło się błędzenie Persji, bowiem badacze gwiazd, królowie Wschodu, zrodzonemu Chrystusowi Królowi wszystkich przynoszą złoto i mirrę z kadzidłem. Jego to młodzieńcy, błogostawcie, kapłani, opiewajcie, ludzie, wywyższajcie na wszystkie wieki.

Przytoczony hymn i jego pierwowzór rozpoczynają się słowem oznaczającym zakończenie. W oryginale kończy się odwaga uczniów i zmarłego Chrystusa do grobu składa Józef Arymatejczyk. W przytoczonym tekście kończy się z kolei błędzenie, fałsz idolatrii Persów, wraz z przyjściem do Zbawiciela magów z darami. Określeni są oni ponownie mianem królów, dzięki czemu zastosowana została antyteza – królowie Wschodu przynoszą dary Królowi wszystkich.

O, nowe cuda! O, tasko! O, niewypowiedziana cierpliwości! Oto bowiem do niemowląt zaliczony zostaje Ten, który mieszka na wysokościach i ucieka Bóg dobrowolnie przed Herodem. Jego to młodzieńcy, błogostawcie, kapłani, opiewajcie, ludzie, wywyższajcie na wszystkie wieki.

Dwa pierwsze wersy kopiuje wielkosobotni oryginał. (...) W parafrazie wykorzystano metonimię „Ten, który mieszka na wysokościach”. W Wielką Sobotę zostaje On zapieczętowany pod ziemią, teraz zaś jest zaliczony do dzieci. W tekście pojawia się również Herod i wątek ucieczki do Egiptu.

Pieśń dziewiąta

Irmos: ***Nie zadziwiaj się teraz, o Matko, widząc jako dziecko Tego, którego z łona przed jutrzeńką zrodził Ojciec. Przyszedłem bowiem prawdziwie, by podnieść i współwychwalić upadłą ludzką naturę, z wiarą i miłością cię uwielbia.***

Irmos ma charakter mariologiczny. W kanonie Wielkiej Soboty to bezpośredni zwrot Chrystusa do Jego Matki, dający pocieszenie, zapowiedź zmartwychwstania i wywyższenia wszystkich, którzy będą Ją czcić z wiarą i miłością. Podobny motyw zastosowany został w przytoczonym utworze. Zbawiciel wzywa Bogurodnicę, by nie zadziwiła się, będąc świadkiem betlejemskiego misterium. Podkreśla tożsamość Syna Bożego zrodzonego z Jej łona z Synem Bożym zrodzonym z Boga Ojca. Wyjaśnia cel swego przyjścia na świat, nawiązując przy tym do ostatniego wersu wielkosobotniego irmosu.

W niezwykłym Twoim zrodzeniu, bólów uniknąwszy, w nadprzyrodzony sposób, zostałam uwielbiona, Synu niemający początku, teraz zaś, gdy widzę Ciebie, uciekającego od Heroda, przez miecz boleści smuci się moja dusza. Żyj jednak i zbaw tych, którzy Cię wychwalają.

To słowa Bogurodzicy skierowane do Chrystusa, będące odpowiedzią na omówiony wcześniej irmos.

Nawiązując do faktu, że narodziny w Betlejem były dla Matki Bożej bezbolesne. W myśl wielkosobotniego troparionu ból poczuła ona, widząc Syna zmarłym i jej serce wówczas duchowo przebił miecz, co zapowiedział w Świątyni Jerozolimskiej Symeon. W przytoczonym hymnie smutek Bogurodzicy wywołała ucieczka do Egiptu, dokonana w chwili zagrożenia życia. Matka Boża mówi do Chrystusa: *żyj jednak i zbaw...*, co stanowi aluzję do wielkosobotniego wezwania *zmarłych-wstań*. Cerkiewnoślawiański przekład tekstu zmienia sens wypowiedzi: *smuci się moja dusza, wzywając: zbaw...* z pominięciem imperatywu: *żyj*.

Do ziemi egipskiej wkroczyłem, Matko, i ziemi trzęsieniem egipskie bożki obaliłem, chociaż wrogowie pragną na próżno postać Moją duszę do otchłani. Jako jedyny Władca, wzniosę i zbawię tych, którzy Cię wychwalają. Dialog jest kontynuowany i w przytoczonej zwrotce słyszymy odpowiedź Jezusa Chrystusa związaną z ucieczką do Egiptu. Inspiracje z pierwowzoru dostrzec można w słowie *ziemia* rozpoczynającym tekst (w oryginale: *ziemia przykrywa Mnie*), zaprzeczeniu w drugim wersie, wtrąconej w tenże wers apostrofie *Matko*, tematyce otchłani piekielnej, zapowiedzi zniszczenia wrogów lub wysłania ich do otchłani, słowach *jako jedyny Władca* (w oryginale: *jako Bóg*) i końcowej obietnicy: w Wielką Sobotę adresowanej do Matki Bożej (*powstanę znowu i wywyższę Ciebie*), a w przytoczonym hymnie do tych, którzy Ją czczą.

Niech się raduje stworzenie, Stwórca bowiem przyjmuje kształt, i Ten, który istniał przedtem, teraz poznawany jest jako nowo narodzony Bóg, magowie z darami niech witają, pasterze z zachwytu niech klaszczą z wiarą, a ludzie niech się weselą z aniołami.

Ostatnia zwrotka ma najbardziej uroczysty charakter. Jej wielkosobotni pierwowzór to wypowiedź Chrystusa wzywająca do radości. W przytoczonym hymnie podmiotem nie jest Zbawiciel. Mamy do czynienia z ogólną parenezą. Pierwszy wers jest identyczny z wielkosobotnim. Stwierdzenie z drugiego wersu przypomina myśl ze stichery św. Romana Melodosa na przedświęciu pt. „Stwórca mądrość teraz przychodzi”. Piąty wers odwołuje się do wielkosobotniego *niewiasty z mirrą niech witają*. Niewiasty zastąpiono magami, a mirrę darami.

Wg tekstu z : http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_15290_el-pis_2024_26_14/c/articles-59252711.pdf.
domena publiczna

Radio Orthodoxya, w cyklu słuchowisk „Głos Liturgii” (odcinek 62) proponuje skróconą wersję tego wykładu upiększoną cytatami muzycznymi.

Skróty redakcji

Sakrament skruchy

o. Thomas Hopko



Sakrament spowiedzi jest naszym formalnym aktem pojednania z Bogiem, gdy grzech oddzielił nas od życia Cerkwi. Ponieważ *pokajanie* jest drogą do komunii z Bogiem, gdy owa więź została zerwana przez grzech, w tradycji prawosławnej często określa się ją jako odnowienie chrztu lub przywrócenie stanu życia z Bogiem, który został dany ludziom w podstawowych sakramentach wprowadzających do życia chrześcijańskiego.

Nie każdy grzech wymaga spowiedzi w świątyni. Jest to oczywiste, ponieważ chrześcijanie nigdy nie są całkowicie wolni od grzechu. Jednak niektóre ciężkie grzechy lub długotrwałe oddzielenie od Komunii Świętej wymagają aktu pokajania w sakramencie. Ponadto od chrześcijan żyjących w komunii z Chrystusem oczekuje się, że będą okresowo korzystać z tego sakramentu, aby świadomie ukorzyć się przed Bogiem i otrzymać wskazówki dotyczące życia chrześcijańskiego od swojego duszpasterza w parafii. Nauka Cerkwi prawosławnej głosi, że spowiedź jest konieczna dla tych, którzy przyjmują Eucharystię, gdy popełnili ciężkie grzechy lub gdy przez długi czas byli oddzieleni od Świętych Darów.

Sakrament spowiedzi istnieje w Cerkwi, aby umożliwić skruchę i nawrócenie chrześcijan, którzy odeszli od życia w wierze. Istnieją trzy główne elementy formalnej spowiedzi. Pierwszym z nich jest szczery żal za grzechy i chęć powrotu do wspólnoty z Bogiem. Drugim jest otwarta i szczerza spowiedź. Kiedyś spowiedź odbywała się publicznie przed wszystkimi wiernymi w świątyni, ale obecnie praktykuje się tylko spowiedź indywidualną przed kapłanem. Trzecim elementem pokajania jest modlitwa o rozgrzeszenie, przez którą Bóg przebacza grzechy.

Dokończeniem sakramentu skruchy jest przyjęcie Świętych Darów oraz prawdziwe pojednanie skruszonego grzesznika z Bogiem i wszystkimi ludźmi, zgodnie z przykazaniami Chrystusa. Wynika z tego, oczywiście, konieczność szczerzej próby powstrzy-

mania się od grzechu i pozostania wiernym w posuszeństwie Bogu oraz w prawości życia przed Nim i wszystkimi ludźmi.

Sakrament spowiedzi, podobnie jak wszystkie sakramenty, jest elementem życia Cerkwi, który zakłada głęboką wiarę i przekonanie, że Chrystus jest obecny w Cerkwi poprzez Ducha Świętego. Osoba, która nie doświadczyła Chrystusa w Cerkwi, nie zrozumie znaczenia sakramentu spowiedzi i potrzeby otwartego i publicznego wyznania grzechów. Kiedy doświadcza się Cerkwi jako nowego życia w Chrystusie i jako prawdziwej wspólnoty z Bogiem w Jego Królestwie, już obecnym wśród ludzi w sakramencie i tajemnicy, wtedy nie tylko zrozumie się sakrament *pokajania* i wyznanie grzechów, ale będzie się je ceniło jako wielką tajemnicę Boga, którą one są: jedyną możliwość ponownego zjednoczenia się z Bogiem poprzez przebaczenie Chrystusa, który przyszedł zbawić grzeszników, którzy wyznają swoje grzechy i szczerze pragną zmienić swoje życie zgodnie z drogą, którą On sam wyznaczył.

Podsumowując: Cerkiew prawosławna ściśle przestrzega nauczania Biblii, że tylko Bóg może przebaczać grzechy, że czyni to poprzez Chrystusa w Cerkwi, że Jego warunki to prawdziwa skrucha i obietnica zmiany, których świadectwem jest spowiedź, a spowiedź - z definicji - jest wyznaniem grzechów przed Bogiem i Cerkwią.

Sakrament Namaszczenia Chorych



Chrystus przyszedł na świat, aby „nieść słabości” ludzi. Jednym ze znaków Jego mesjańskiej posługi było uzdrawianie chorych. Moc uzdrawiania pozostaje w Cerkwi, ponieważ sam Chrystus pozostaje w Cerkwi poprzez Ducha Świętego.

Sakrament namaszczenia chorych jest szczególną modlitwą Cerkwi o uzdrowienie. Jeśli wiara wiernych jest wystarczająco silna i jeśli taka jest wola Boża, istnieją wszelkie powody, by wierzyć, że Pan może uzdrowić chorych.

Jeśli ktoś z was jest chory, niech wezwie starszych Cerkwi, aby się modlili nad nim, namaszcząc go olejem

w imię Pana; a modlitwa pełna wiary zbawi chorego, a Pan go podniesie; a jeśli popełnił grzechy, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie więc sobie nawzajem grzechy i módlcie się za siebie, abyście zostali uzdrowieni (Jk 5,14-16), zobacz także Mk 6,13).

Sakrament namaszczenia w tradycyjnej praktyce prawosławnej jest sakramentem *sobornym*, tzn. wspólnotowym. Oznacza to, że w modlitwach uczestniczy jak najwięcej wiernych. Sam obrzęd wymaga siedmiu kapłanów, lektury siedmiu Listów Apostolskich i Ewangelii, siedmiu modlitw i siedmiu namaszczeń olejem specjalnie poświęconym do tej służby. Chociaż nie zawsze jest możliwe sprawowanie sakramentu w ten sposób, normalną procedurą jest nadal zgromadzenie jak największej liczby kapłanów i wiernych.

Wyrażnym celem sakramentu namaszczenia chorych jest uzdrowienie i przebaczenie. Ponieważ nie zawsze wolą Boga jest fizyczne uzdrowienie, modlitwa Chrystusa o wypełnienie woli Bożej pozostaje zawsze właściwym kontekstem tego sakramentu. Ponadto wyraźnym zamiarem sakramentu jest, aby poprzez namaszczenie chorego ciała cierpienia tej osoby zostały uświęcone i zjednoczone z cierpieniami Chrystusa. W ten sposób rany ciała zostają poświęcone i dana jest siła, aby cierpienie chorego nie doprowadziło do śmierci jego duszy, ale do wiecznego zbawienia w zmartwychwstaniu i życiu Królestwa Bożego.

Rzeczywiście, śmierć nieuchronnie przychodzi do człowieka. Wszyscy muszą umrzeć, nawet ci, którym w tym życiu dane jest odroczenie poprzez uzdrowienie, aby mieli więcej czasu na ziemi. Zatem uzdrowienie chorych nie jest samo w sobie ostatecznym celem, ale jest jedynie „narzędziem” w tym sensie, że jest dane przez Boga jako znak Jego miłosierdzia i jako łaska dla człowieka, aby miał dalszą możliwość życia dla Niego i dla innych.

W przypadku, gdy osoba znajduje się w sposób oczywisty w ostatnich chwilach swojego ziemskiego życia, Cerkiew ma specjalne modlitwy za „oddzielenie duszy od ciała”. Jest zatem jasne, że sakrament namaszczenia chorych jest przeznaczony dla chorych – zarówno fizycznie, jak i psychicznie – i nie jest zarezerwowany wyłącznie dla chwili śmierci. Sakrament namaszczenia nie jest „ostatnim namaszczeniem”, jak się czasem uważa. Sam ryt namaszczenia w żaden sposób nie wskazuje na to, że powinien być udzielany wyłącznie w „skrajnych” przypadkach. Namaszczenie chorych jest sakramentem duchowego, fizycznego i psychicznego uzdrowienia chorego, niezależnie od charakteru i ciężkości choroby.

Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Fot. Łukasz Troc

Święty Starzec Porfiriusz Kawsokaliwita

Miłość Chrystusowa

na podstawie nagrania magnetofonowego rozmowy z ojcem Porfiriuszem

Chrystus jest wszystkim

Życie bez Chrystusa – nie jest życiem. Życia wtedy nie ma, jest ono zakończone. Jeśli nie postrzegasz Chrystusa we wszystkich swoich działaniach i myślach – to znaczy, że jesteś obcy Chrystusowi.

Jak to rozumiałeś?

Pamiętam jedną przyspiewkę:

Z Chrystusem wszędzie

I strachu nigdzie nie będzie.

Nie znacie jej? To dziecięca przyspiewka, i tak ją zapamiętałem.

Właśnie tak powinniśmy patrzeć na Chrystusa. On jest naszym przyjacielem, On jest naszym Bratem, On jest najlepszym i najpiękniejszym spośród tego co istnieje. On jest wszystkim. On jak przyjaciel zwraca się do nas i mówi: *Przecież jesteście moimi przyjaciółmi. Czyż nie rozumiecie tego? My jesteśmy braćmi i siostrami. Ja nie trzymam w rękach kluczy od bezdennej otchłani piekła, Ja was nie straszę, ale was kocham. Ja chcę, abyście razem ze Mną cieszyli się życiem.* Czy to rozumiecie?

Kto to taki – Chrystus? Tutaj nie ma miejsca na ponuractwo, przygnębienie, zamykanie się w samym sobie kiedy człowiek jest pogrążony i dręczony myślami wszelkiego rodzaju, cierpiący od ran zadanych mu przez życie.

Chrystus jest nowym życiem. Chrystus jest wszystkim. On jest radością, On jest życiem, On jest światłością, światłością prawdziwą (Jan 1,9), która sprawia, że człowiek jest uradowany i rozwija się duchowo, wszystko i wszystkich zauważa, przeżywa za wszystkich, pragnie, aby wszyscy byli razem z nim i wszyscy razem z Chrystusem.

Kiedy znajdujemy jakąś rzecz lub skarb, to nie chcemy nikomu o tym opowiadać. Jednakże chrześcijanin kiedy spotka Chrystusa, kiedy Go pozna, kiedy Chrystus wejdzie w jego duszę i człowiek odczuje Jego obecność, to wtedy pragnie wszędzie opowiadać i krzyczeć o tym. On pragnie rozmawiać o Chrystusie, o tym Kto to taki Chrystus. Pokochajcie Chrystusa i nic nie będzie dla was ważniejsze od Jego miłości. Chrystus jest wszystkim, to źródło życia, granica wszelkich pragnień, to jest wszystko. W Chrystusie zawiera się wszystko, wszystko co najpiękniejsze.

Daleko od Chrystusa znajdują się zmartwienia, smutek, zdenerwowanie, rozpamiętywanie i wspomnienia porażek, walk i cierpień jakie spotkały nas w naszym życiu. Wszystko zdarza się w naszym życiu. Spieszmy się, pędzimy, ale wszystko to na marne i nigdzie nie możemy się zatrzymać. Jednakże tam, gdzie spotkamy Chrystusa, nawet jeśli to będzie grota, to zostajemy

w tym miejscu i boimy się odejść, aby Go nie stracić. Czytajcie i wszystkiego się dowiecie. Asceci, którzy poznali Chrystusa, nie chcieli zostawiać swoich jaskiń, nie chcieli iść w świat, aby głosić o Chrystusie, ale pragnęli pozostać tam, gdzie odczuli obecność Chrystusa. Chrystus jest wszystkim.

Chrystus jest źródłem życia, radości. Jest wszystkim.

A tobie, Nikos, jak się wydaje?

– To co powiedzieliście, Ojcie, to są złote słowa i jest to rzeczywistość. Jak mówicie – tak faktycznie jest.

– Tak – kontynuował Starzec. – Kiedy mówimy, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy Chrystusowi, wtedy słyszymy wezwanie do takiego życia. Zrozumiałeś? Oto jak to bywa...I w czasie próby, gdy tylko ujrzymy Chrystusa, od razu odrzucamy swoje zamysły i pragniemy być z Chrystusem. Chrystus jest naszym przyjacielem, jest naszym bratem i On mówi: *Wy jesteście moimi przyjaciółmi. Nie chcę abyście patrzyli na mnie inaczej, nie chcę abyście patrzyli w ten sposób – że jestem Bogiem, że Ja to Bóg Słowo, że jestem jedną z postaci Świętej Trójcy. Pragnę abyście patrzyli na Mnie jak na kogoś swojego, jak na waszego Przyjaciela, abyście mnie przytulili i odczuli Moją obecność w waszej duszy, obecność waszego Przyjaciela. Mnie – źródło życia, tak jak jest to w rzeczywistości.*

Tak jak powiedzieliśmy – jest szatan, piekło, śmierć. Wszystko to jest prawdą. To wszystko istnieje, jest w rzeczywistości. To wszystko jest innym obszarem: zło, ciemność i to, co do niej przynależy.

Człowiek Chrystusowy powinien pokochać Chrystusa i kiedy Go pokocha, uwalnia się od diabła, od piekła i od śmierci. Zapytasz mnie: „Czy ja tego doświadczyłem?” Nie, ja tego nie osiągnąłem, ale o to proszę i tego pragnę. Kiedy bywam sam i w ogóle wszędzie staram się tak żyć. Ja tak nie żyję, ale...staram się. Jak to wyjaśnić, jak to powiedzieć? Ja nie wszedłem w ten obszar... ale byłem tam jeden raz, widziałem Go. Teraz mnie tam nie ma, ale mimo to pamiętam to, tęsknię i pragnę tam powrócić. Oto i teraz i jutro, i pojutrze – w każdej chwili to pragnienie do mnie powraca i bardzo chcę, pragnę tam powrócić. Jednakże nie jestem tam. Nie mogę wam tego objaśnić, jak tam jest... Pojmujecie to w końcu?

– Tak, pojęliśmy Ojcie.

Miłość do Boga

Innego razu zapytałem Starca, jaka powinna być nasza miłość do Boga i on odpowiedział:

Nasza miłość do Boga, moje dziecko, powinna być bezgraniczna i nie powinna rozdrabniać się na przywiązanie do różnorodnych rzeczy. Dam ci przykład: wyobraźmy sobie, że człowiek ma w sobie jedną baterię o określonej pojemności. Jeśli będzie tracił energię na różnorodne sprawy, nie mające związku z miłością do Boga, to energia jaka pozostała dla tej miłości będzie maleńka, a nawet znikoma. Jeśli jednak całą

naszą energię skierujemy do Boga – będzie to wielka miłość do Niego.

Dam ci jeszcze inny przykład: pewna dziewczyna mocno pokochała chłopca o imieniu Nikos. Każdej nocy budziła się i w tajemnicy przed swoimi rodzicami wyskakiwała boso przez okno na ulicę i nie bacząc na ból stóp od kłujących cierni, biegła przez pole na spotkanie ze swoim ukochanym. Kiedy wracała do domu, to czuła jakby Nikos znajdował się obok niej. Jakiej pracy się nie chwyciła, to czuła, że Nikos był razem z nią, widziała go. Tak samo i ty moje dziecko, powinieneś wszystkie swoje siły kierować do Boga. Twój umysł powinien być zawsze z Nim, dlatego, że właśnie tego pragnie Bóg.

Środkowa i królewska droga miłości

Ty także powinieneś dziecko moje – mówił mi Starzec – nie iść środkowym nurtem chrześcijaństwa. Powinniśmy pokonać ten etap i unieść się wysoko z miłością do Chrystusa. Wtedy wszystko stanie się lekkie. Pokochawszy Chrystusa, już nie będziemy popełniać grzechów i wtedy będziemy już poza tym nurtem, wtedy będziemy prawdziwymi chrześcijanami.

Jak pokochać Chrystusa?

– Jak mamy Ojciec pokochać Chrystusa?
– Miłość do Chrystusa, dziecko moje, zdobywamy po niższym sposobem: całym swoim jestestwem kierujemy się do Boga i wzywamy Go. Obserwując przyrodę, drzewa, rośliny, ptaki, kwiaty, morze, ryby, gwiazdy, księżyc, słońce i inne rzeczy spośród mnóstwa najcudowniejszych Jego stworzeń, kierujemy swój umysł do Boga i gloryfikując Go za to, próbujemy dostrzec jak są cudowne i zadziwiające i staramy się je pokochać. Kiedy to nam się uda, wtedy nasza miłość zacznie unosić się do naszego Stwórcy i będziemy wtedy kochać Go szczerze i prawdziwie. Takim sposobem miłość do rzeczy stworzonych będzie ważnym etapem na drodze do miłości Chrystusowej, ale jeszcze ważniejsza jest miłość do bliźniego. W tym celu, aby ją zdobyć, powinniśmy odwiedzać szpitale, więzienia, domy dziecka, domy starców itd... Wtedy nasza miłość będzie prawdziwa.

Piekło i niebo

– Popatrz: i piekło i szatan, i raj i wiele temu podobnych są to realne rzeczy. Nie chcę, abyś się ich bała lub ciągle o nich rozmyślała, tak jak teraz to czynisz. Pragnę, abyś pokochała Chrystusa, Który jest wszystkim i wtedy, gdzie byś nie przebywała, nie będziesz się bała żadnej z tych rzeczy, o których teraz rozmawiamy. Będziesz posiadać wszystko co najlepsze – i tutaj i tam.

Tak! Chrystus na nas czeka i kiedy my tylko choć odrobinę uchylimy Mu drzwi do naszego serca, On natychmiast do niego wchodzi i wtedy posiadamy już – wszystko.



Modlitwa prawosławnych w ruinach Ghouty, Syria, 2019 r.

On jest podobny do słońca, moje dziecko. Wystarczy tylko troszkę odsunąć żaluzję w naszym życiowym „oknie” i wtedy Jego promienie i światło natychmiast wnikać do tego „pokoju” i nas ogrzewają.

Miłość w prostocie, bez strachu

Ojciec bardzo często mi mówił:

– Radzę ci zawsze posiadać miłość. Na początku miłość, a potem wszystko pozostałe.

Powinniśmy kochać w prostocie serca, i dokładnie tak samo powinniśmy się i modlić.

Nie chcę, abyście się zwracali do Boga ze strachu przed śmiercią. Chcę, abyśmy to czynili z wielką miłością do Niego. Jest to ważna sprawa, moje dziecko.

On ciągle mówił mi o miłości

Kiedy przebywałem razem z ojcem Porfiriuszem, to zawsze oczarowywała mnie jego prostota, doświadczenie w sprawach duchowych, pokora, prawdziwa miłość, tak, że zapominałem kim jestem, czym się zajmuję i o wszelkich innych sprawach.

Patrzyłem na niego jak na jednego z dawnych ojców pustyni, o których czytamy w *paterykach*. Zawsze i niezmiennie uderzało mnie to, że on ciągle mówił mi o miłości. Często powtarzał: „Każdą swoją pracę moje dziecko, powinniśmy zaczynać od miłości do Boga.”

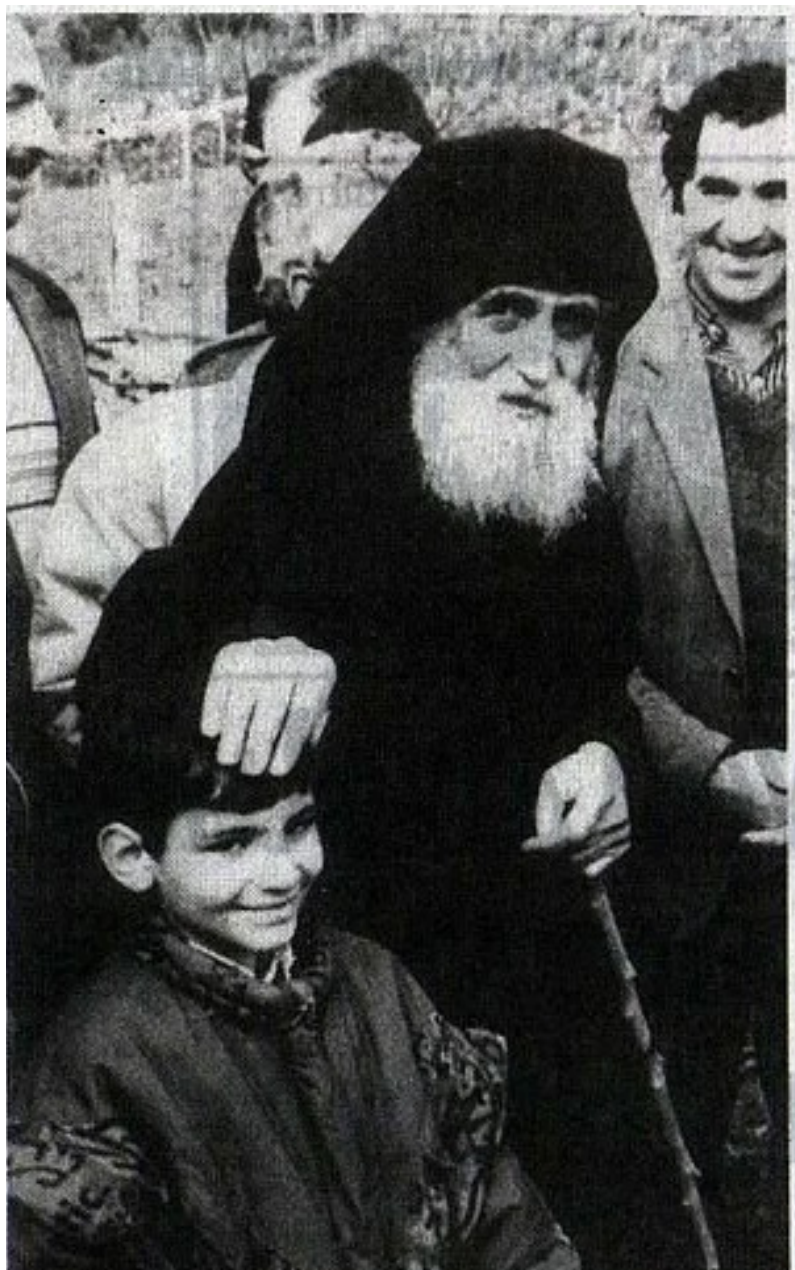
Ponad wszystko – miłość

Nie zdarza się, aby to co duchowe działo się bez cierpienia. Nic co duchowe nie przychodzi samo, ot tak po prostu. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że, oczywiście, Starzec nie uganiał się za zdobywaniem darów duchowych. On dążył tylko do miłości Chrystusowej i do niczego więcej. Celem mnicha, celem chrześcijanina nie jest otrzymywanie darów od Boga, ale miłość. Takie podejście jest wyjściem z samowystarczalności. Tym wyjściem jest przebywanie z Bogiem i miłość do Niego. Tak postępował i Starzec. Dary duchowe przyszedł później, jako dary Boże. On tak na to patrzył.

Fragment I rozdziału książki Starca Porfiriusza Kawsokaliwity „Zbiór dobrych rad duchowych”; *tłum. E.P.*

Duchowy kapitał rodzin

Wychowanie dzieci według pouczeń
św. Paisjusza Hagioryty



Św. Paisjusz z małym chłopcem.

Wszyscy wiemy, że obecnie dzieci, bardziej niż kiedykolwiek, narażone są na wyzwania. I te wyzwania nie czekają tnamuż za progiem, ale w dużej mierze weszły do samych pokoi i tornistrów naszych dzieci, ponieważ zwykłe korzystanie z komputera, Internetu czy telewizji wystarczy, aby każdy mógł zobaczyć i dowiedzieć się wszystkiego. Nasza rzeczywistość jest, niestety, bezlitośna i nieubłagana i czy nam się podoba, czy nie, nasze dzieci dorastają w takim środowisku i bez względu na

to, jak bardzo staramy się je chronić, niebezpieczeństwo towarzyszy im w każdej chwili. Dopóki są małe i posłuszne nam – to dobrze, ale co się zacznie, gdy wejdą w wiek dojrzenia lub osiągną pełnoletność? Jest to bolesny temat dla większości troskliwych odpowiedzialnych rodziców.

Temat, na którym się skupię, to wychowanie dzieci według pouczeń starca Paisjusza. Dzięki łasce wszechdobrego Boga otrzymaliśmy błogosławieństwo, abyśmy bliżej poznali mnicha Paisjusza, widzieli go, słuchali i ramię w ramię dotykali przepętniającej go łaski Ducha Świętego. Teraz, opierając się na jego natchnionych słowach i pismach, spróbuję w kilku słowach opowiedzieć wam, jakie są poglądy czcigodnego starca na temat wychowania dzieci.

Jak wszyscy święci, starzec Paisjusz wskazuje początek wychowywania dzieci jeszcze przed ich narodzinami. Wychowanie zaczyna się od ciąży – mówi starzec. Jeśli brzemienna matka niepokoi się i denerwuje, płód w jej łonie też jest poruszony. Jeśli matka modli się i prowadzi duchowe życie, dziecko w jej łonie zostaje uświęcone. Dlatego kobieta, będąc w ciąży, powinna się modlić, czytać fragmenty Ewangelii, śpiewać cerkiewne pieśni, unikać stresu, a bliscy powinni starać się jej nie denerwować. Wtedy dziecko, które się urodzi, będzie uświęcone, a rodzice nie będą mieli z nim problemów – ani gdy będzie małe, ani gdy dorośnie.

Nasza Cerkiew zawsze wierzyła, a dziś nauka uroczyście uznaje jej słuszność, badając i odczytując kod genetyczny (DNA), że od pierwszej chwili poczęcia w matce żyje już doskonały człowiek. Wychowanie zatem po-

winno rozpocząć się od pierwszej chwili, gdy na świat wkracza nowa osoba. Czcigodny starzec tak zasadniczo wypowiada się o okresie ciąży, ponieważ już wszędzie naukowo potwierdzono, że stan psychiczny ciężarnej matki, a nawet środowisko – ma wpływ na zarodek. Dziś mówimy nawet o psychologii zarodka jako nauce, z której jasno wynika, jak ważny jest ten okres życia człowieka, w którym, będąc jeszcze embrionem, zaczyna otrzymywać pierwsze pozytywne i negatywne nasiona wpływu.

Jednak to głównie rodzice mają bezpośredni wpływ na wychowanie zarodka, szczególnie ciężarna matka.

Ileż jest takich matek, które prowadziły święte życie i wychowywały uświęcone dzieci! Oto matka starca Hadzi-Georgiosa. Nawet mleko tej błogosławionej matki, karmiącej niemowlę Gabriela (ziemskie imię starca Hadzi – Georgiosa) było ascetyczne.

Rodzice są odpowiedzialni za wychowanie od wieku embrionalnego. Jeśli rodzice, gdy dziecko jest jeszcze łożem matki, modlą się i żyją duchowo, dziecko zostanie uświęcone – powiedział wielbny starzec. A jeśli później otrzyma duchową pomoc, stanie się człowiekiem uświęconym i przyniesie korzyść społeczeństwu.

Jeżeli wychowanie dziecka zaczyna się już w wieku embrionalnym, to o ileż bardziej będzie ono oddziaływać, kiedy dziecko się urodzi i będzie pod opieką rodziców. Dlatego rodzice powinni być świadomi ogromnego błogosławieństwa, ogromnego przywileju, ale też ogromnej odpowiedzialności za to, że zostali rodzicami nowego człowieka – obrazu Boga na tym świecie. Bóg – mówi starzec – dał pierwszym ludziom, Adamowi i Ewie, wielkie błogosławieństwo, aby stali się Jego współtwórcami. Po nich ich rodzice, dziadkowie, pradiadkowie także są współtwórcami Boga, ponieważ dają dzieciom swoje ciała.

Gdy tylko matka i ojciec zasmakują radości wzięcia w ramiona swojego dziecka, stają się automatycznie odpowiedzialni za wychowanie tej nowej osoby, ich dziecka, którego głównym celem życia jest upodobnienie się do swojego Ojca, Boga, swobodne i całkowite umiłowanie Chrystusa, karmienie się łaską Ducha Świętego w Najświętszych Sakramentach Cerkwi Prawosławnej. Rodzice powinni wiedzieć, że ich dziecko, bez względu na to, jakim aniołkiem by nie było, w sposób dziedziczny niesie w sobie konsekwencje upadku, zniekształcenia obrazu Boga i przyciągania całej jego istoty do podstępnych rzeczy i to - już od młodości. Dlatego też, jako dobry nauczyciel, starzec Paisjusz mówi: rodzice powinni duchowo pomagać swoim dzieciom, kiedy są małe, bo wtedy ich słabości są małe i można je łatwo odciąć. Są jak młode ziemniaki, które po potarciu skórki są obrane. Kiedy podrosną, trzeba już wziąć nóż i wyczyścić je, ale jeśli jest w nich coś nadpsutego, należy wnikać jeszcze głębiej.

Wychowanie dzieci powinno być prowadzone od najmłodszych lat, ponieważ wtedy dusza wchłania początki i zdrowe nasiona, które później przyniosą dobre owoce. Wszyscy wiemy z doświadczenia, jak bardzo dzieciństwo wpływa na życie człowieka, dlatego psychologowie, badając liczne problemy psychiczne współczesnego człowieka, zawsze zwracają się do jego dzieciństwa, aby znaleźć w nim przyczyny i traumy, które wpływają na całe jego życie. Rodzice muszą wiedzieć, że rodzicielstwo podobne jest do sztuki medycznej, która z jednej strony musi leczyć, np. zwalczając zarazki, a z drugiej – wzmacniać organizm terapią, aby normalnie funkcjonował. Nawiązując



Św. Paisjusz ze swoimi rodzicami.

do słów świętego Arseniusza z Kapadocji, którego żywot napisał starzec Arseniusz, stosował on podobne ćwiczenia z dziećmi. Oprócz tego, że jako wiejski nauczyciel nauczył je czytać i pisać, święty jednocześnie ujarzmił ich namiętności, rozwijał w nich odwagę, uczył także dzieci modlitwy Jezusowej: „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną” lub: „W imię Chrystusa i Matki Bożej” – a kiedy czasami grzeszyły lub popełniały jakąś podłość, uczył je, aby mówić: „Zgrzeszyłem, Panie”. Mówił im również, aby nacięły kawałki gałązek winogron, powiesiły je na sznurku i zrobiły sobie czotki (na podobieństwo plecionych czotek), aby odliczać modlitwy i pokłony, które wszyscy z reguły mieli wyznaczone, a więc umysły dzieci były oczyszczane przez nieustanną modlitwę.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na ważność takiego trudu, w przypadku dzieci, aby mogły nabrać odwagi i nie bały się cierpienia, ponieważ muszą zdobywać dobro, nabywać cnoty. Lęk duszy jest wytworem miłości własnej, a według świętych Ojców miłość własna jest wytworem braku wiary.

W ten praktyczny sposób święty Arseniusz pomógł dzieciom nabrać odwagi, aby później dzięki niej – jak mówi starzec Paisjusz – mogły ukoić swoje namiętności i oczyścić umysły, nieustannie wzywając imię naszego Chrystusa, a także oddając część naszemu jednemu prawdziwemu Bogu i Zbawicielowi.

Bardzo ważne jest również to, że mnich Arseniusz nauczył dzieci pokładać nadzieję i czerpać siłę w imię Chrystusa i Matki Bożej, a także mieć odwagę unieść się, gdy popełniają błędy, przyznać się do nich i je naprawić, mówiąc: „Zgrzeszyłem, mój Boże”. Jak źle, niestety, dzieje się to dzisiaj, gdy rodzice nieustannie próbują usprawiedliwiać swoje dzieci niezdrową miłością do nich, myśląc, że w ten sposób okazują im miłość, wychowując je w iluzorycznym świecie chwalenia się i usprawiedliwiania siebie, co niestety, w pewnym momencie zmiażdży dziecko, gdy stanie ono twarzą w twarz ze swoimi błędami i ich konsekwencjami jak przed murem nie do pokonania w naszej okrutnej i mściwej rzeczywistości.

(cdn)

Metropolita Atanazy „Niech się nie trwoży serce wasze...”, Wyd. Batczyk, Hajnówka, 2023;

Z ziemi greckiej do polskiej...

O działalności prawosławnej wspólnoty greckiej w Polsce opowiada nam jej kapłan – ojciec Sawwa.

LESTWICA: Jak to się stało, że został Ojciec kapłanem greckiej wspólnoty w Warszawie?

OJCIEC SAWWA: Po ukończeniu studiów pracowałem w Ordynariacie Wojska Polskiego, jako świecki pomocnik świętej pamięci generała biskupa Mirona Chodakowskiego w Warszawie. W pewnym momencie metropolita Sawa pomyślał, żeby mnie wysłać do Grecji. Pojechałem zwyczajnie, na studia. W 2005 roku zostałem wyświęcony i z mojej rodzinnej diecezji białostocko-gdańskiej (święceń mi udzielił biskup Jakub) przeszedłem z Cerkwi Polskiej do Cerkwi Greckiej i już w Grecji zostałem. A w roku 2018, czyli po dość już długim pobycie w Grecji, JE Metropolita Sawa, w porozumieniu z moim metropolitą Pantalejmonem i biskupem łódzkim Atanazym, uzgodnili, aby utworzona została dla mniejszości greckiej w Polsce wspólnota. Nie ma statusu parafii, jest to raczej ośrodek duszpasterski. Powstała więc i stawiała się coraz liczniejsza, bo od greckiego kryzysu ekonomicznego w 2008 roku przebywało w Polsce wielu młodych ludzi, którzy wyjeżdżali z ojczyzny do Europy, w tym – do Polski. Początkowo wspólnota działała w Krakowie, bo tam w różnych korporacjach pracowało wielu Greków. Otworzyliśmy też szkołę dla dzieci z rodzin greckich, gdzie uczono nie tylko języka greckiego, ale także historii, geografii i muzyki. Znalazło się kilku nauczycieli z Grecji, którzy przebywali wtedy w Krakowie i w okolicach, pracowali jako wolontariusze. Zajęcia odbywały się w soboty w podziemiach cerkwi krakowskiej. Dzieci było około czterdzieścioro. To nie byli tylko mieszkańcy Krakowa, na Liturgię dojeżdżano, na przykład, aż z Katowic.

W 2019 roku, z błogosławieństwa JE Metropolity Sawy przeniosłem się do Warszawy i jeździłem jeszcze przez pół roku do Krakowa, aż do wybuchu pandemii. W jej trakcie większość młodych Greków, którzy pracowali w Krakowie, wyjechała i wszystko się rozsypało, a z kolei tutaj, w Warszawie, wspólnota grecka nie tylko utrzymała się, ale nawet powiększała. Tu jest siedziba Ambasady Republiki Grecji i polska centrala – baza Frontexu. Frontex to międzynarodowa organizacja ochrony granic zewnętrznych Unii Europejskiej, czyli to są policjanci i wojskowi, w tym - z Grecji. Trzon wspólnoty stanowią pracownicy Frontexu z rodzinami, pracownicy Ambasady, i ci, którzy mieszkają tu od lat, mamy też małżeństwa mieszane – polsko-greckie.

Na niedzielnej Liturgii w języku greckiej w kaplicy akademickiej świętych Cyryla i Metodego przy CKP w Warszawie bywa ok. 80 osób.

LESTWICA: Czy jest pierwsza prawosławna grupa Greków w Warszawie?

Ojciec Sawwa: W ten sposób zorganizowana – tak, wcześniej bywały, okazjonalnie służone Liturgie w języku greckim, na przykład na prośbę Ambasady greckiej czy nabożeństwa związane z świętami narodowymi czy na szczególnie ważne święta, np. Paschę.

Natomiast takiego ośrodka, który by skupiał co niedzielę Greków, nie było i to jest pierwsza taka próba. Myślę, że udana. Nasza wspólnota grecka funkcjonuje nieprzerwanie od 2019 roku i skupia się nie tylko na życiu cerkiewnym, bo organizujemy co roku wycieczki i spotykamy się zawsze po Liturgii, organizujemy choinki dla dzieci i inne wydarzenia. Zakres naszej misji jest szeroki, ostatnio zauważamy, że jest coraz więcej sakramentu chrztów. Nasza struktura grecka żyje własnym życiem, rozwija się zgodnie z potrzebami. To jest pozytywny symptom, myślę, że będzie się dalej rozwijała. Mam taką nadzieję.

LESTWICA: Jakie były początki?

Ojciec Sawwa: W Krakowie stworzyliśmy stronę na Facebooku: "Greckie Liturgie w Krakowie", później dopisaliśmy: "...i w Warszawie". W tej chwili działamy tylko w Warszawie. Specyfika obu miast, Krakowa i Warszawy pod względem obecności obywateli greckich mieszkających w nich, jest znacząco różna. W Krakowie przebywa dużo młodzieży, która przyjeżdża do korporacji, często zmieniając pracę i miejsce zamieszkania. Nie zapuszczają korzeni, także pod względem przywiązania do lokalnej Cerkwi. Natomiast w Warszawie ta wspólnota jest bardziej stabilna, to są dojrzały ludzie z rodzinami, którzy szukają, oprócz świątyni, w której mogą modlić w rodzimym języku, także wspólnoty z innymi Grekami. Mają swoje tradycje, także dotyczące spowiedzi. Spowiedź wygląda trochę inaczej w greckiej tradycji, czasami poświęca się na nią godzinę, czy dłużej, jeśli pojawia się poważny problem. W naszej greckiej wspólnocie mają możliwość żywego kontaktu ze swoim duchownym, który zawsze poświęci im czas, no i nie istnieje bariera językowa.

Powiem szczerze, że początkowo miałem obawy o rezultat... Na początku było słabo, ale po pojawieniu się strony na Fb przyszło najpierw pięć osób, później 10, później – 15, z 15 – 20. Pamiętam, że kiedyś Marcin, nasz psalmista, był już nieco zniechęcony, ale przekonywałem go, mówiąc: „wszystko w rękach Bóży, zobaczysz, że będzie dobrze”. Dzisiaj sytuacja jest stabilna, a psalmista Marcin mówi mi: „Zobacz Ojciec, tylu ludzi już jest i w ogóle jest tak super, a ty – wyjeżdżasz”.

Odpowiadam: "Widzisz jak to jest, gdy przyjechałem, to było mało, teraz wyjeżdżam – jest dużo". Zrobiłem swoje i mogę już wyjechać do Grecji, ustąpić miejsca innym...

LESTWICA: Jak układa się współpraca z Grekami w Polsce?

Ojciec Sawwa: Generalnie w Polsce bardzo się im podoba, mamy z Grekami wiele wspólnego. Mają

bardzo podobne poczucie humoru i podejście do życia. W Polsce podobna się im porządek, że jest czysto, że wszystko jest „takie poukładane”. Widzą, że dbamy o kraj. A w Grecji nie zawsze to jest do końca tak... Wiadomo, południowcy mają trochę inną estetykę, inne podejście do pewnych spraw. Dobrze mi się z nimi współpracuje, ponieważ przez 20 lat mojego życia w Grecji poznałem dobrze mentalność jej mieszkańców. Rozumiem Greków, w domu mówiłem po grecku i nie było innej możliwości, bo, wiadomo, praca księdza polega na ciągłym kontakcie z ludźmi, a moimi parafianami byli Grecy. Najważniejsza rzecz to zdobyć zaufanie ludzi, żeby być wobec nich autentycznym. I jeżeli się to uda, to reszta jest tylko kwestią czasu. I tak właśnie było – na początku było we wspólnocie niewiele osób, a później nagle zrobiło się – dużo. Pamiętam, że którejś Paschy naliczyliśmy około 300 osób, stali na schodach. Spośród osób, które wyjechały wiele o nas pamięta, odzywają się na Fb, dzwonią, wysyłają życzenia i to jest miłe. To znaczy, że zrobiliśmy dobrą robotę. Wśród moich greckich wiernych rozwinął się bardzo kult Świętego Młodzieńca Gabriela, zdarzało się, że woziłem swoje parafianki do Białegostoku, bo miały potrzebę pomodlić się przy Jego relikwiach za swoje wnuki.

Myślę, że obecność greckiej wspólnoty prawosławnej jest także plusem dla polskiej Cerkwi. To świadectwo powszechności kościoła prawosławnego, jego otwartości. Są liturgie dla Gruzinów, dla Rumunów, dla Greków. Ci ostatni mają miejsce, w którym mogą się modlić w swoim języku, mają duchownych, którzy, jeżeli nie pochodzą z Grecji, to przynajmniej uczyli się w Grecji, tak jak Ojciec Dionizy, który jest z narodowości Ukraińcem, ale 10 lat studiował w Salonikach, a później kolejnych trzy i pół lat był na Cyprze.

To jest, myślę, bardzo pozytywne, że w gronie prawosławnych w Polsce znajduje się też miejsce dla prawo-

sławnych chrześcijan z Grecji, a to dzięki błogostawieństwu JE Metropolity Sawy, to trzeba podkreślić wyraźnie. Dzięki Jego dobrej woli i ojcowskiej – że tak powiem – miłości mogliśmy stworzyć to, co jest. Chciałem też podkreślić, wspinałą współpracę z Ojcem Łukaszem, rektorem kaplicy Świętych Cyryla i Metodego. Traktował nas zawsze z wyrozumiałością, z miłością i dobrocią. Mam nadzieję, że podobnie będzie i z nowym opiekunem duchowym Greków.

LESTWICA: Opuszcza Ojciec swoich greckich podopiecznych...

Ojciec Sawwa: Plan przyjazdu do Polski od początku był taki, że moja grecka Metropolia nie przysłała mnie tutaj na zawsze. Liczyłem się z tym, że będę musiał kiedyś wrócić. Osiem lat, to i tak sporo. Tym bardziej, kiedy przyjąłem postanowienie, że wrócę na górę Atos i przyjmę święcenia mnisze. Kiedy to zostało postanowione... ojciec Dionizy pojawił się niespodziewanie, a ja oczekiwałem właśnie takiego obrotu spraw. Powiem szczerze, modliłem się bardzo dużo o to, żeby ktoś przyszedł tutaj, kto będzie mógł godnie poprowadzić grecką wspólnotę dalej. Byłoby szkoda, żeby tyle pracy i starań rozeszło się, rozsypało...

Gdy pojawił się Ojciec Dionizy, potraktowałem to jako znak od Pana Boga. Jak mówił mój starzec: „trzeba umieć czytać znaki Boże”. Odebrałem to tak – jest czas siania i jest czas zbiorów. Swoje żniwo zebrałem, więc nadszedł czas, żeby zająć się swoim duchowym rozwojem. Jest takie pojęcie w Kościele Prawosławnym jak egoizm soteriologiczny, czyli skoncentrowanie się na swoim rozwoju duchowym i drodze do zbawienia. Myślę, że ten czas nadszedł. Pół wieku przeżyłem, Pan Bóg dał, więc jeżeli da kolejne lata w zdrowiu i względnej kondycji psychicznej, to coś jeszcze będzie można dla innych, ale też dla siebie zrobić. Czasami tak jest, że ksiądz na parafii zapomina o sobie, bo

jest zajęty tysiącem różnych spraw. Będę teraz miał ten czas, a Ojciec Dionizy będzie miał możliwość by rozwijać to dzieło, a to jest dzieło misyjne. Bo nie chodzi tylko o samych Greków, którzy tu są, ale też na przedstawieniu kultury i tradycji greckiej, wśród Polaków, by mogli poznawać różne odcienie Prawosławia. To jedna, ta sama Cerkiew i, miejmy nadzieję, żadne podziały tego nie zmienią.

LESTWICA: Proszę, Ojciec, opowiedzieć kilka słów o Monasterze, do którego się udajecie.

Ojciec Sawwa: Śluby składałem w mojej diecezji w Weri, w monasterze Panagias Dovra a mój Metropolita Pantalejmon jest mnichem atoskim ze Skitu Świętej Anny. Uzgadniałem z Metropolitą, że po powrocie do Grecji, będę chciał oddalić się na Górę Atos, nie do dużego monasteru, ale do kielii poświęconej Ukrzyżowaniu Pańskiemu, która należy do monasteru Kutlumu. To grecki monaster, w którym przebywał, między innymi, Święty Starzec Paisjusz, to jeden z najstarszych monasterów na Atos. Jestem też zobowiązany co jakiś czas pojawiać się w niedzielę w swojej metropolii, która jest oddalona o ok. 300 km.

LESTWICA: Ojciec, słowo na zakończenie naszej rozmowy...

(OS): Grecy z naszej wspólnoty cenią życie, które prowadzą w Polsce. Zaczynają swój pobyt od kontraktów podpisanych na kilka pięć lat, ale kupują domy w Polsce, więc myślą o pozostaniu tu na stałe. To jest potencjał. Mam nadzieję, że Ojciec Dionizy jest osobą, która odnajdzie się w tej roli, a potrzeba do niej dużo miłości do tych ludzi, dużo wyrozumiałości w wielu sprawach i spokoju, a także cierpliwości i modlitwy. A jak będzie modlitwa będzie wszystko.

LESTWICA: Dziękuję, Ojciec za rozmowę.

OJCIEC SAWWA: Amin.

rozmawiała: Christina Nowak



Kiermasz Świątecznej Pomocy 2025

Mówi się, że gdy wybieramy pracę, która jest naszą pasją – w pracy nie spędzimy ani jednego dnia. Czy zasada ta dotyczy tylko pracy zarobkowej? Niekoniecznie!

Pomoc potrzebującym, a zwłaszcza tym najbardziej bezbronnym – chorym dzieciom jest nie tylko naszym chrześcijańskim obowiązkiem. I nawet nie dlatego, że samo słowo „obowiązek” może kojarzyć się z przymusem – po prostu pomaganie może stać się „uskrzydlałym” duchowo trwałym elementem życia, a choćby stałym punktem w rocznym kalendarzu. Pasją, której oddawać się można na wiele różnych sposobów. Nie jest ważne, ile czasu poświęca się na konkretne działania, bo wytyczony cel dodaje energii w sposób, który trudno racjonalnie wytłumaczyć.

W naszej wolskiej Parafii sprawdziliśmy i nadal sprawdzamy wiele spośród niezliczonej, zapewne, liczby możliwości wypełniania tego zadania.

Hasło: Kiermasz Świątecznej Pomocy w wolskiej Parafii św. Jana Klimaka od lat konsoliduje parafian, sympatyków Parafii i ludzi dobrej woli.

Nie trzeba się martwić o „pojemne” locum – świetnie sprawdza się całoroczny namiot ulokowany w parafialnym ogrodzie. Natomiast wiele innych pytań rozpala wyobraźnię w punkcie startowym: jak i co przygotować? Kto podejmie się odpowiedzialności za poszczególne działania, kto spróbuje sił w nowej roli? Kogo zaprosić do współpracy, kogo poprosić o wsparcie?

Organami zarządzającym całością przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń” na czele z panią prezes Ireną Sacharczuk i Parafia św. Jana Klimaka z proboszczem ks. mitratem Adamem Misijukiem. Zgodnie z ich koordynatami działa coraz liczniejsza „armia” ochotników.

Działać można na wiele sposobów – przykładowo: przygotować ciasto na pierniczki, w Szwalni Parafialnej wyczarować prześliczne haftowane ozdoby na choinkę, zaopiekować się świątecznymi warsztatami dla dzieci i młodzieży, upiec ciasta na Kiermasz, przygotować

pastę „a la smalczyk” do kanapek i śledzie w marynacie, upiec chleby na zakwasie, upleść i ozdobić stroiki na wigilijny stół, zaprojektować plakat, pakować fanty na charytatywną aukcję, nosić stoły i setki kartonów, prasować obrusy, zamontować ozdoby w namiocie, podzielić sianko pod obrus na małe paczuszki i zawiązać na zgrabną kokardkę...

Nie sposób wymienić wszystkich czynności, które są do wykonania, nie sposób przeliczyć ich na „roboczogodzinę”. Kto raz przyszedł do sali parafialnej, by połączyć swoje starania z wolską prawosławną społecznością w tym dobrym celu – ten już wie, że kiedy tylko czas, zawodowe zajęcia i życie rodzinne pozwolą – wróci i to jak najszybciej. Razem przecież możemy więcej!

Nadeszła niedziela 14 grudnia – zaproszeni przez duchownych na św. Liturgiach parafianie przybywali falami, po zakończeniu każdej z nich. Goście Kiermaszu „uzbrojeni” zostali w Cerkwi w wejściówki, które później brały w losowaniu atrakcyjnych nagród. W namiocie panowała prawdziwie rodzinna, radosna atmosfera. Scenariusz wydarzenia obejmujący czas na posilenie się, udział w Aukcji – w trzech częściach, wysłuchanie mini-koncertów kolęd w wykonaniu dwóch chórów parafialnych i buszowanie wśród stoisk kiermaszowych – nie pozwolił na chwilę nudy. Emocji było wiele, nawet jeśli towarzyszyła im, momentami, absolutna cisza, która zapadała, gdy trwały najbardziej gorące aukcyjne zmagania.

STOWARZYSZENIE
WIERNI TRADYCJI POKOLEŃ

PARAFIA PRAWOSŁAWNA
ŚW. JANA KLIMAKA W WARSZAWIE

ZAPRASZAJĄ NA

KONCERT KOŁĘD



Czy organizatorzy mogą być obiektywni w ocenie swoich działań – nie dyskutujemy o tym, podsumujemy natomiast fakty – aukcja przyniosła w tym roku więcej środków finansowych na pomoc niż w ubiegłym, na stoiskach był większy wybór smakołyków do jedzenia i zapasów na świąteczny stół. Szczodłą ręką dzielili się z nami sponsorzy wielu kiermaszowych fantów i atrakcji na Aukcji, a ich grono jest coraz liczniejsze. Nie brakowało też momentów wzruszających, gdy odwiedzili nas rodzice Julci, ofiary wypadku z udziałem autobusu, która jest jedną z podopiecznych naszych działań – przywożąc ciasta i torty Marcinek i opowiadając o postępach rehabilitacji córki w Klinice „Budzik”. Dziękujemy z całego serca JE metropolicie Sawie za błogosławienie tego przedsięwzięcia i wszystkim, który przyczynili się do tego, aby kolejny Kiermasz Świątecznej Pomocy niósł wsparcie potrzebującym dzieciom.

Prosimy o przyjęcie szczególnych podziękowań przez:

Panią Irenę Sacharczuk – prezes Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń” i głównego koordynatora wydarzenia, księdza Adama Misijuka i matuszkę Ewę, pana Nikosa Papanikolaou za produkty greckie i vouchery do restauracji, firmę Solana i restaurację Cztery Pory Roku za przetwory rybne i produkty spożywcze, Bractwo Młodzieży Prawosławnej i księdza Dawida Romanowicza, panią Anię Andrzejuk za kawę i bakalie, pana Michała Wołczyka za barszcz i paszteciki, panią Angelinę za dzieła sztuki, panią Ludmiłę Miłowanową za warsztaty i ozdoby choinkowe, rodziców Julii – za pyszne upominki, matuszkę Tamarę Dmitruk za przygotowanie ciast na pierniczki, koordynowanie i czuwanie przy ich wypieku, matuszkę Viktorię Martyniuk za haftowane ozdoby choinkowe, parafianki i parafian: Lenę Premik, Walę Żernaczuk, Helenę Imszenik, Ninę Dybka, Elę i Daniela Gryko, Julię Wołosiuk, Anetę Bartoszek, Halinę Demianiuk, Elę Pawlak, Irenę i Michała Bajena, Marię Wysocką, Basię Krukowską-Nikitiuk, Anię Kasprzak, Martę Jaroszewicz, Bogdana Korszaka, Ewę i Aleksę Marcinkiewiczów, Iwonę i Jarka Panasiuków, Tomka Filipczuka, Anię Wawrzeniuk, Edytę Pierewoj i Macieja Sycza, katechetów, rodziców i uczniów z Punktu Katechetycznego, parafialne chóry i ich dyrygentów; wszystkich naszych parafian i gości, którzy przybyli na Kiermasz i wsparli dzieło pomocy chorym dzieciom.

Spasi Gospodi!

#KALENDARIUM

opr. M. W.

04.01.2026 – godz. 9.15 w TVP Kultura reportaż „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele”;

07.07.2026 – godz. 12.50 w TVP 2 – Prawosławna Liturgia Bożonarodzeniowa;

08.01.2026 – godz. 6.15 w TVP 2 reportaż „Hymn o narodzeniu Pana”;

09.01.2026 – godz. 17.30 w katedrze św. Marii Magdaleny – „Prawosławny koncert kolęd”, wstęp wolny;

11.01.2026 – godz. 8.00 w TVP Kultura św. Liturgia z Cerkwi w Siedlcach;

11.01.2026 – godz. 9.15 w TVP Kultura reportaż „Hymn o narodzeniu Pana”;

11.01.2026 – godz. 12.00 spektakl „Droga do Betlejem” w kaplicy św. Grzegorza Peradze;

14.01.2026 - po Akatyście o godz. 17.00 spotkanie dla osób po konwersji oraz zainteresowanych Prawosławiem. Grupą opiekuje się o. Dawid Martyniuk;

17.01.2026 – 30.06.2026 Muzeum Etnograficzne, wystawa pt. „Formy obecności. Sztuka Łemków/ Rusinów Karpaccich”;

19.01.2026 – godz. 19.00 Koncert pieśni i kolęd ukraińskich zespołu „Werchowyna”. Aula Główna Politechniki Warszawskiej, wstęp wolny;

23.01.2026 – godz. 18.00 Koncert Kolęd w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Bilety – bezpłatne do nabycia w Cerkwi i kancelarii Parafii św. Jana Klimaka (patrz: plakat obok);

25.01.2026 – godz. 8.00 w TVP Kultura św. Liturgia;

W każdą niedzielę:

o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródła Wiary”, powtórki wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

Polecamy:

radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

Tekst: dm, Zdjęcia: uczestnicy Kiermaszu

Nabożeństwa w naszej parafii styczeń 2026

01.01 Czwartek	Św. Bonifacego. Św. Amfilochiusza z Poczajowa. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	15.01 Czwartek	Św. Serafina z Sarowa. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
02.01 Piątek	Przedświęcie Narodzenia Chrystusa. Św. Jana Kronsztadzkiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy. godz. 23 ³⁰ – Godziny kanoniczne.	16.01 Piątek	<i>Święta Liturgia nie jest sprawowana.</i> godz. 9⁰⁰ – Królewskie godziny kanoniczne.
03.01 Sobota	Sobota przed świętem Narodzenia Chrystusa. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	17.01 Sobota	Sobota przed świętem Objawienia Pańskiego. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
04.01 Niedziela	Niedziela XXX po Pięćdziesiątnicy, przed świętem Narodzenia Chrystusa, Świętych Ojców. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	18.01 Niedziela	Niedziela XXXII po Pięćdziesiątnicy, przed świętem Objawienia Pańskiego. Wigilia święta Objawienia Pańskiego. Dzień postny. Kreszczenski soczelnik. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia. Poświęcenie wody. godz. 17 ⁰⁰ – Wielkie powieczery i jutrznia.
05.01 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia	19.01 Poniedziałek	Święto Objawienia Pańskiego. Chrzest Pana Naszego Jezusa Chrystusa. godz. 7 ⁰⁰ – Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Wielkie poświęcenie wody. godz. 9 ⁰⁰ – Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Wielkie poświęcenie wody.
06.01 Wtorek	Wigilia święta Narodzenia Chrystusa. godz. 8 ⁰⁰ – Królewskie godziny kanoniczne. godz. 9 ⁰⁰ – Liturgia św. Bazylego Wielkiego godz. 22 ⁰⁰ – Wielkie powieczery i jutrznia.	20.01 Wtorek	Sobór poprzednika i proroka Jana Chrzciciela. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
07.01 Środa	Święto Narodzenia Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 14 ⁰⁰ – Wielka Wieczernia.	21.01 Środa	Spotkanie Seniorów parafii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.
08.01 Czwartek	Sobór Najświętszej Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	22.01 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
09.01 Piątek	Apostoła i pierwszego męcz. archidjakona Stefana. (Święte dni, nie ma postu do 18 stycznia). godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	23.01 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 18⁰⁰ – Koncert Kolęd w Zamku Królewskim.
10.01 Sobota	Sobota po święcie Narodzenia Chrystusa. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	24.01 Sobota	Sobota po święcie Objawienia Pańskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
11.01 Niedziela	Niedziela XXXI po Pięćdziesiątnicy, po święcie Narodzenia Chrystusa. Św. św. Józefa Sprawiedliwego, Dawida Króla i Jakuba, brata Pańskiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	25.01 Niedziela	Niedziela XXXIII po Pięćdziesiątnicy, po święcie Objawienia Pańskiego. O Zacheuszu. Św. Sawy, abpa Serbii. Dzień imienin JE Metropolity Sawy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
12.01 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	26.01 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
13.01 Wtorek	Zakończenie święta Narodzenia Chrystusa. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	27.01 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
14.01 Środa	Święto Obrzezania Pańskiego. Św. Bazylego Wielkiego Arcybiskupa Cezarei Kapadockiej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia	28.01 Środa	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).
		29.01 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
		30.01 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
		31.01 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.